

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-tej popołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Biuro Redakcji i Administracji ulica Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Chorążcza 31.
 Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążcza 31, w biurze dzienników **S. Sokółowski i Ska Jagiellońska** i w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frakować.
 Reklamacje otwarte wobec nas opłać. — Konto P.K.O. Nr. 144590.
 Telefon Redakcji **Nr. 192.** — Telefon Administracji **Nr. 76.**

Cena egzemplarza w mieście
 w prowincji
20 Mk.

PRENUMERATA:

we Lwowie bez dostawy	120— Mk
we Lwowie z dostawą	150— Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	180— Mk
z przesyłką pocztową w innych państwach	220— Mk

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ul. Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro **S. Sokółowski i Ska, ul. Jagiellońska 7.**

U Betlejemskich progów.

Których zuroziło życie, przyjdziecie, zagrzebiecie się przy ognisku wiary: ucieci i zgnobieni podnieście oczy ku jasnej gwiazdce: wszyscy, jakakolwiek tam komu wypadła dola, zła czy dobra, otwórzcie serca na przyjęcie radosnej wieści: Chrystus się narodził!

Lecz niechaj to nie będzie egoistyczna tylko uciecha. Bo Dziecię Boże wyciąga ku wszystkim ramiona, wszystkich ludzi, wszystkie ludy, ludzkość całą pragnie przycisnąć do serca.

Poczucie, że jednostka nie należy tylko do siebie, winno w tym uroczystym momencie uświadomić się ze szczególną wyrazistością. A o jednym ze związków, łączących ludzi przede wszystkim pamiętać powinniśmy: o tym, który spłata bratnie serca, jakby w wieniec kwiatów i sercega je w moenia zwała całość z przeznaczeniem, by nie dała się rozzerwać.

Ojczyzna! Jej w myślach i uczuciach naszych oddać godzi się pierwsze miejsce, gdy gwiazda betlejemska zajaśnieje nad przetrątem strzechy Polski. O błogosławieństwo dla niej wznosicie modły, usta, nawykłe od dzieciectwa w poskramia języku zwracać się ku Bogu, dusze, na których polskość spoczęła jak sakrament niezmarła.

Wielkie misterium Bożego Narodzenia jest przyjściem miłości na świat. Z niej to płynąć mają owe dżdżu posilnego krepki, o które modli się Kościół w późnym przebrząsku adwentowych poranków. Dar najświeższy przynosi Syn Boży z chlubą swego na świat przyjścia. Przynosi moc, która jest życiem, która koł krewi, zespala, a tak w potęgę wzrasta niepokorną.

Weźmy tę moc z Bożych dłoń. Weźmy miłość i roznieśmy ją po całej Polsce. Rzućmy o niezapamiętany swary i zawzięci. Wprawdzie nie doszła jeszcze kultura do tego stopnia uszlachetnia, by mógł istnieć naród tak zwarty w sobie. Właśnie we wszystkich sprawach swych, jedna miał nęsi, jedno pragnienie i jeden sposób ich zaspokojenia. Wszakże na gruncie narodowym nie powinno być u nas rozdziałów. Możemy podzielić się na jeszcze więcej obozów, niż ich powstało, byle wszystkie one pod jednym znalazły się wspólnym sztandarem: Ojczyzny. I gdy trzeba sztandar jej podźwignąć, to ręce ze wszystkich obozów zgodnie winny wznąć się do dzieła. To będzie dowodem, że miłość przez Nowonarodzonego zwiastowana światu zamieszkała w sercach naszych i kieruje stosunkiem naszym wobec reszty, która po Bogu najbardziej ukochać należy — wobec Ojczyzny.

Zaspiewajcie dziś antolowie z wyzywaniem miłośną prawdą pieśń o spokoju ludzom dobrej woli. Przy opłanku życzyjmy sobie na zjednem, bezspier-

ia pośredni. Wówczas niejednako będzie to, co nas nie poprowadzić ku wspierającej miłości, jaka jest rozdziela, usnąć, zapomnieć wzajemnych krzywd, szczęście narodu i ugrunтоваца, pomysłna jego i wraz, rozbieżne wysiłki skoordynować, a zebrać przyszłość.

Rada gabinetowa omówiła sprawę Wilna i repatriacji.

Radzie Ministrów przewodniczył Naczelnik Państwa.

Warszawa. Rada Ministrów na posiedzeniu odbytem 22 b. m. w Belwederze w obecności Naczelnika Państwa omawiała sprawę wyborów w Wileńszczyźnie i wysłuchiwała sprawozdania nadzwyczajnego komisarza, dla spraw repatriacji o obecności stanie tych spraw i o podjętych zarządzeniach co do programu prac na przyszłość.

Zamach Senatu gdańskiego na kompetencję Rady portowej.

Idzie o wpuszczenie do portu okrętu wiozącego ładunek dla Polski.

„Gazeta i Dziennik Gdański” zamieszcza dziś wstępny artykuł pt. „Zamach senatu gdańskiego na kompetencję Rady portowej”, poświęcony sprawie materiałów wybuchowych, przewiezionych dla kopalni w Polsce w ilości 37 ton.

Rada portu otrzymawszy zawiadomienie o nadejściu okrętu, wydała polecenie morskiemu urzędowi pilotów wpuszczenia statku do portu, na co urząd ten odpowiedział, że nie może wykonać polecenia, otrzymał bowiem w tym względzie zakaz od prezydenta policji gdańskiej. Wówczas prezydent Rady portowej wystosował do senatu pismo, w którym powołuje się na art. 26

i 26 konwencji polsko-gdańskiej, wykazał brak uprawnień do wydania podobnych zarządzeń ze strony władz gdańskich.

Generalny komisarz Polski wystosował również protest do senatu, w którym wskazywał na doniosłość skutku bezprawnego zarządzenia niezgodnym z prawem gdańskim, niemożliwością wydziału portu wypełnienia zadania do którego jest powołana.

Wypadek ten — zaznacza pow. komisarz — oświetla znakomite stosunek senatu gdańskiego do Polski oraz niemożliwość dalszego obywatelskiego stanu rzeczy.

Wilno przed wyborami.

OSWIAŁCZENIE GEN. KOMISARZA WYBOR.

W wywiadzie z przedstawicielem prasy zagranicznej generalny komisarz wyborczy, p. Zambrowski, oświadczył, co następuje:

„Uważam się za stróża prawa, zawartego

w ordynacji wyborczej. Za wytyczną swego postępowania, przyjąłem bezstronność. Chciałbym więc krajowi spokój, ład i porządek w czasie akcji wyborczej, stać na straży czystości i uczciwości wyborczej, udzielić każdemu wyborcy bez względu na narodowość, wyznania i przekonania polityczne

Nasz numer gwiazdkowy

przynosi, między innymi, następujące prace:

- „Ku Litwie zwróćmy serca i czyny”.
- Wanda Niedzińkowska-Dobaczewska: „Litwa” (wiersz).
- Stanisław Rossowski: „Pejzaż litewski”.
- Stanisław Starzyński: „Powojenny obraz państw europejskich”.
- Artur Schröder: „W noc wigilijną” (wiersz).
- Mieczysław Opalek: „Lwów opiekunem małuchki”.
- Ludwik Finkel: „Ludwik Kubała”.
- Jadwiga Tomicka: „Pamięć”.
- Dr. Fr. Majchrowicz: „Harcerstwo polskie a wychowanie narodowe”.
- Władysław Stądziński: „Państwo litewskie i jego stosunek do Polaków i Polski”.

Bolesław Limanowski: „Wrażenia i uwagi z Lotwy”.

- Michał Rolle: „Z rozmyślań wigilijnych”.
- Maria H. Kossowska: „Wigilijne opłatki” (wiersz).
- Ks. Władysław Żyła: „Betlejemska brzytka”.
- Mieczysław Opalek: „Boże Narodzenie w starym Lwowie”.
- Helena Sołtysova: „Krzyżacy na Gór. Śląski”.
- Mre: „Powieści na czasie”.
- Kazimierz Królinski: „Wigilia w niewoli” (wiersz).
- P. r. z.: „Z teki zbieracza. Znaczniki państwowe i znaczniki polskie”.

KUPUJCIE żarówki regenerowane 16 i 25 świec
 po Mk. 250 za sztukę
 w Małopolskiej Fabryce Żarówek „ZAREG”
 Sp. z ogr. odp. — Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 15 (na
 ana Polna) Wzrostkiem sprzedawcy oddanie namocni
 starczy (prezentalnych).

nałżytej ochrony jego praw oraz opieki. Jednagigacji przedwyborczej, wolność prasy, zebrań. Jestem zdecydowany niezwłocznie złożyć urzęd, gdyby, wbrew moim najszczerzszym intencjom na decyzje podwładnych mi i oddanych pod moją kontrolę organów wyborczych, miały wpływać jakiegokolwiek względy poboczne, bądź też wywarły miał być nacisk z jakiegokolwiek strony.

Zdaje sobie jasno sprawę z olbrzymich trudności technicznych, jakie mam do pokonania, a jakie następcza pora zimowa, zły stan dróg, wielkie odległości jednych osiedli od drugich, wreszcie brak uświadczenia ludu który wskutek polityki zabiorczego absolutystycznego rządu rosyjskiego nie miał nigdy możności ujawnienia w sposób legalny swej woli.

„Przyjąłem urząd, a z nim ogromną odpowiedzialność w tem przekonaniu, że pomimo piętrzących się przedemną przeszkód natury technicznej, pracę przy pomocy podwładnych mi organów, wykonam w sposób powyżej nakreślony.

„Wierzę w pomyślny rezultat swych wyników czerpie z obywatelskiego przejęcia się obowiązkami całego podwładnego mi i względnie oddanego pod moją kontrolę aparatu wyborczego, złożonego z ludzi najrozmaitszych narodowości, wyznań i przekonań, ludzi, których jednak zespoliło jedno wspólne uczucie miłości ojczystego kraju i których ożywia jednakowo poszanowanie prawa i sprawiedliwości.

DO POLSKI!

Z pasa neutralnego napływają do komisji rządzącej liczne prośby wsi o pozwolenie wysłania delegata do sejmiku wileńskiego. Włościanie piszą w tych prośbach: „Jesteśmy Polacy i nie chcemy — aby na nas spadły kajdany niewoli“. „Ponieważ wszyscy jesteśmy Polacy, więc całą duszą pragniemy należeć do naszej kochanej Polski!“

BEZSTRONNOŚĆ.

Generalny komisarz wyborczy, Zabierzowski, wydał odezwę, w której zwraca się do prezesów wszystkich komisji wyborczych, wzywając do zupełnej bezstronności i całkowitej sprawiedliwości przy przeprowadzaniu akcji wyborczej.

NIPOWODZENIE AKCJI LITEWSKIEJ.

Jak się dowiadujemy litewska akcja skierowana przeciwko wyborom do sejmiku wileńskiego — mimo, iż prowadzona jest z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, napotyka na stanowczy opór wśród znacznej liczby włościan-Litwinów.

OCENA POLITYKI KOWIEŃSKIEJ.

W jednym z ostatnich numerów paryskiego „La France“ poddała niełitościwej krytyce całą dotychczasową politykę Kowna wobec Polski i świata. Zbiera też rząd litewski stale cierpkie owoce złej swojej woli. W sporze wileńskim przejawiała się ona w sposób jaskrawy, ponieważ rząd litewski zdołał do tej pory odrzucić wszelkie projekty rozstrzygające, wszystko jedno, czy one pochodziły z Warszawy, czy z Genewy. W końcu reasumuje „La France“ swoje wywody w bardzo trafnym wniosku: „Z dotychczasowych pertraktacji polsko-litewskich należy wyciągnąć następującą wskazówkę: jeśli rząd kowieński nie żywi żadnych ukrytych zamiarów, jeśli nie obiecywał sobie być mostem pomiędzy Niemcami a Sowiekami, to okazałby się niewątpliwie zgodnym i ustępliwym. Rząd kowieński zdaje sobie w duszy sprawę z tej konieczności, że Litwa powinna się zbliżyć do Polski, powinna wieść z nią żywot braterski, Wilno stałoby się wówczas węzłem, któryby łączył oba kraje, ścące ręką w rękę. Ale ludzie z Kowna tego nie chcieli: imnie mają zamiary“.

Stanowisko Francji w sprawie flotowej.

Z najnowszych wieści nadchodzących z Waszyngtonu jedna zasługuje na szczególną uwagę, rzucą bowiem światło na sprawę pewnego zaniepokojenia dyplomacji z powodu stanowiska Francji.

Francja swą zgodę na redukcję floty obwarowała tylu zastrzeżeniami, że amerykańska delegacja rzuciła za konieczne sprawę tę poddać swemu rządowi do doświadczonego rozpatrzenia.

Przedewszystkiem Francja zgadza się na pomniejszenie liczby jednostek bojowych floty, o ile ona ma obejmować wielkie okręty bojowe. Natomiast nie godzi się na redukcję okrętów wojennych lżejszej kategorii, krążowników, torpedowców, łodzi podwodnych. Co do tej kategorii zamysła Francja owszem zwiększyć ją jeszcze. Jedyną z mocarstw republika francuska nie chce nie słyszeć o ustanowieniu jakiegokolwiek — granicy od góry.

To oświadczenie Francji przedłożone zostało o-

ficjalnie, a podający je dokument ma podpis Brianda. Powiedziano tam, że Francja zmuszona jest czynić różnicę pomiędzy okrętami zdolnymi do napadu, a takimi, które służą jedynie do obrony. Dreadnoughty są to wielkie okręty bojowe, których główne zadanie ma charakter ofensywny.

Francja, wawodzi Briand, szczerze pragnie pokoju i nie myśli wcale o tem, by kiedykolwiek miała na morzu na które z państw uderzyć, zgodzi się więc chętnie na ograniczenie flotowe proponowane przez Amerykę. Jednakowoż nie da się zaprzeczyć, że lekkie krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne służą do ochrony wybrzeży, kolonii i dróg morskich, wiążących z kolonij do kraju macierzystego. Wobec zagrożenia swego frontu od strony wschodniej, które bynajmniej nie ustało, musi Francja utrzymywać silną armię lądową, a tem samym zapewnić sobie i ubezpieczyć dojazd od strony morza.

Bezpośrednia komunikacja towarowa między Polską a Czechosłowacją.

Warszawa, 20. grudnia 1921.

(U) Wedle ogłoszonego rozporządzenia Ministerstwa kolei żelaznych zaprowadza się bezpośrednią komunikację towarową między stacjami kolei polskich a stacjami kolei czechosłowackich na obowiązującej w czasach przedwojennych zasadzie konwencji berneńskiej, jednakże z pewnymi wyjątkami. Zakres przedmiotów wyłączony jest od komunikacji na podstawie bezpośrednich listów przewozowych został rozszerzony na złoto, srebro, platynę, papiery wartościowe, dokumenty, biżuterję, cenne koronki, dzieła sztuki, antyki i wogóle przedmioty uważane w jednym z obu państw za kosztowności (np. drogie futra w Czechosłowacji) oraz na zwłoki. Listy przewozowe, które obok tekstu polskiego względnie czeskiego lub słowackiego mają mieć i tekst francuski, winny być przez nadawcę na stacjach polskich wypełniane w języku polskim, w odwrotnym zaś kierunku w języku czeskim, słowackim lub niemieckim i muszą — pod rygorem

ewentualnego nieprzyjęcia — zawierać drogę przewozową z podaniem dotyczącej stacji granicznej oraz być zaopatrzone ewentualnie wymaganymi zezwoleniami na wywóz lub przywóz, w braku których nie przyjmie się przesyłki względnie wstrzyma się jej przewóz na stacji pośredniej. Wszelkie opłaty i należności za przewóz od stacji nadawczej do granicy państwa winien uiścić z góry nadawca, zaś od granicy państwa do stacji przeznaczenia — odbiorca, natomiast niedopuszczalne jest obciążanie przesyłek załóżkami.

Odpowiedzialność kolei z powodu zaginięcia przesyłki, braku wagi lub uszkodzenia ogranicza się obecnie w ten sposób, że przy zgłoszeniu roszczenia w Czechosłowacji odszkodowanie nie może przekraczać kwoty 1.50 kor. czechosłowackich, przy zgłoszeniu zaś roszczenia w Polsce kwoty 50 marek polskich za kilogram.

Ubezpieczenie dostawy jest niedopuszczalne.

Repatriacja.

Dnia 22. bm. wyjechała z Warszawy do Związku i Szepletówki delegacja komisji mieszanej polsko-rosyjsko-ukraińskiej do spraw repatriacji. Ze strony polskiej pojechał p. Konstanty Skrzyński. Republikę sowiecką reprezentuje dr. Goldenstein. W obydwu miejscowości miały być poczynione zarządzenia w związku z spełnieniem tych miejscowości przez repatriantów oraz zwolnieniem obywateli polskich, aresztowanych bezprawnie przez władze sowieckie.

Komitet funduszu stypendyjnego Obrony Lwowa w Nowym Jorku.

W kwietniu br. przestąpiłem na ręce p. S. J. Raclawskiego w Nowym Jorku, odezwę komitetu funduszu stypendyjnego Obrony Lwowa Politechniki lwowskiej, z uprzejmą prośbą o poparcie, a już w czerwcu otrzymałem wiadomość o zebraniu obywatelskim w sali Domu narodowego, celem wyboru Komitetu fund. stypendyj. Obrony Lwowa w Nowym Jorku. W skład tegoż komitetu weszli: przewodniczący p. J. S. Raclawski, skarbnik p. S. Kalborezyk, sekr. finan. p. J. Paduch, rewidor p. M. Sogora. P. Oleskiński udzielił bezpłatnie sali „Domu narodowego“ na posiedzenia komitetu.

Wspomniany powyżej komitet wydał gorącą odezwę, a zaraz z nią rozesłał listy składkowe do 27 Towarzystw i licznych osób. Do 14. października b. r. było w obiegu 46 list składkowych i przeszło 200 odezów. P. Raclawski donosi, że społeczeństwo odnosi się bardzo przychylnie do tej akcji i zapowiada, że najdalej do miesiąca zarządzi zebranie osób i przedstawicieli Towarzystw, mających listy składkowe, by zrobić zestawienie finansowe. W tym celu wydano nową odezwę, z której końcowy ustęp przytaczamy dosłownie:

„Dodać możemy, że Towarzystwo lub osoba pojedyncza może utworzyć stypendium własne, które wiecześnie będzie nosić imię ofiarodawcy, jeżeli kwota ofiarowana „przyniesie“ procentu 5 lub więcej tysięcy jednostek monetarnych polskich powyżej denominacji (obecnie marek) rocznie. Według wainury obecnej niewielka ilość dolarów, utworzy w markach kapital żelazny, od którego procent jedno skromne stypendium utworzy.

„Taki ofiarodawca mógłby liczyć na to, że rok rocznie byłby powiadomionym przez Senat Politechniki, kto zostanie wynagrodzonym, a w sposób wymieniony i imię swoje uwiecznionym.

„Z niemałą przyjemnością zaznaczamy, iż kilka towarzystw zajęło w tej sprawie stanowisko przychylnie i na ten cel swych członków opodatkowały, a z pośród innych Towarzystwo Muzyczne „Meniuszko“ w Nowym Jorku, było pierwszym w doręczeniu skarbnikowi komitetu, swej daniny 5.15 dolarów z drobnych składek złożonej. „Bóg im zapłać za ten dar szczerzy!“

„Komitet z bratnim pozdrowieniem“.

Cała akcja podjęta została z amerykańską dokładnością i godną podziwu sprawnością całego Komitetu, któremu tak dzielnie przewodniczy p. Raclawski. Oto już w dniu 22. listopada dostaje wiadomość, że komitet odbył posiedzenie i że postanowiono wysłać kwotę 527.000 mkp., przez generalny konsulat na moje ręce. Kwotę powyższą dziś podjąłem w Pocztowej Kasie Oszczędności i zdeponowałem w Polskiej Kasie Pożyczkowej.

Komitet nowojorski doznaje od generalnego konsulatu poparcia, dzięki zabiegom p. Raclawskiego, a p. wicekonsul dr. Szawlewski prosi o nierozwiązywanie komitetu. Urzędnie więc nadal komitet i nawet rozszerzył swoją działalność zyskując nowych współpracowników.

Dzieląc się z Czytelnikami cennego organu o tak daleko idącej patriotycznej działalności naszych współrodaków w Nowym Jorku, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie tak Szanownnemu Komitetowi, jak i wszystkim ofiarodawcom, za tak wydatne poparcie finansowe funduszu stypendyj. Obrony Lwowa Politechniki Lwowskiej. W tej akcji upatruję, mimo, iż nas ocean dzieli, solidarną współpracę nad odrodzeniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, boć kto młodzień dopomaga w studiach, ten kładzie podwaliny przyszłości.

Prof. dr. Stefan Pawlik.

PRZY OPŁATKU PAMIĘTAJCIE O WILNIE I SYBIRAKACH!

KRONIKA.

Kalendarz: Niedziela, 25 grudnia. Rz.-kat.: **Nar. Chr. Pana.** — Gr.-kat.: **Splądycyona.** — Słowiański: **Godysława.**

Poniedziałek, 26 grudnia. Rz.-kat.: **Szczepana m.** — Gr.-kat.: **Ewelentya.** — Słowiański: **Włodzława.**

— **Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma** przesyłamy tradycyjne życzenia, by w wolnej Polsce, przesiedli im święta w spokoju i radości, bez trosk codziennych i zmartwień, w ostatnich czasach tak powszechnych. Skoro zaś w chwili formowania się opłatkiem nie zapomną oni o tych, którym los kazał spędzać dni mroźnym chłodem od domowych pieleszy — **zadowolenie i spełnienie dobrego uczynku, będzie im nagrodą poświęconej ofiary.**

— **Najbliższy numer „Gazety Lwowskiej”** ukazuje się z powodu urzędowych świąt, we wtorek o zwykłej porze.

— **U progu Wigilii** napadła wzrok dokoła szuka tych akcesoriów, które nakładła winę z pierścieniem Bożego Narodzenia. Aż śniegu, ani tej mroźnej pogody, co to myśliwych wabiło w dzieńów na polowanie a szczyt obłąk przysrajała palmami ku powitaniu Nowonarodzonego. Nadasalo się, meho jak na niegrzeszne dzieci. Ciemną twarz ma, choć wczoraj słotce igrało z nią, jak kot z myszką. Aże obietnice niosło, by ich... nie dotrzymać. Noca zaś gwiazdy śmiały się milobranii wysłużonych oczu i pobłyskiwał świecnie, niz zwiast Orion srebrnym trójzębem.

Tak zdawało się, że już przebraliśmy. Syły niepogód, a oto poranek kłam zadał znowu przewidywanom.

Ten stan rzeczy tem przybrzejszy, że pociąga za sobą konsekwencje na przyszłość. Bawiem twierdzi stara gadka: „Jak na Ewę i Adama, też na Włochów poroda ta sama”. Wedle innej zaś: „Gdy Adam czoło zachmurzy, ziemie nos się wydłuży”, do czego jako uzupełnienie dodać wypada wersję, że „Gdy Adam z Ewą po błocie urzędują przesłanie, Zwiastowanie (25 marca) w śniegu sianie”.

Ktoby tam jednakowoż tak daleko zapuszczał się myślą w przyszłość dzisiaj, gdy każda chwila do

góry nogami wywraca wszelkie rachuby! Różnej na przykład dysgastom aury wytworzymy sobie nasrojem sero i umysłów tę pogodną atmosferę, jakiej odmówiła nam aura.

— **W okolicie świątecznym kursować będą** następujących szlakach następujące pociągi osobowe:

W dniu 24 b. m. kursować będą następujące pociągi: Na szlaku Przemysł-Rzeszów pociąg osobowy nr. 44 (odjazd z Przemysła godz. 9:31, przyjazd do Rzeszowa 8:59), na szlaku Rzeszów-Lwów pociąg nr. 41 (przyjazd do Lwowa 18:00), na szlaku Lwów-Latocznice pociąg osobowy nr. 1713 (odjazd ze Lwowa 7:30) i nr. 1716 (przyjazd do Lwowa 21:30), na szlaku Lwów-Sambor pociąg osobowy nr. 2111 (odjazd ze Lwowa 6:45), na szlaku Sambor-Sianki pociąg osobowy nr. 2117 (odjazd z Sambora 4:35, przyjazd do Sianki 7:44), zaś z Sianki do Lwowa pociąg osobowy nr. 2116 (przyjazd do Lwowa 21:20), na szlaku Lwów-Złoczów pociąg osobowy nr. 211 (odjazd ze Lwowa 14:20) i nr. 214 (przyjazd do Lwowa 21:20), na szlaku Lwów-Pointora pociąg osobowy nr. 1611 (odjazd ze Lwowa 6:55) i nr. 1614 (przyjazd do Lwowa 16:40).

W nocy z 24 na 25 grudnia kursować będzie pociąg pospieszny nr. 2 (odjazd ze Lwowa 22:25), Lwów-Warszawa tylko między Lwowem i Krakowem, zaś w nocy z d. 25 na 26 g. m. pociąg pospieszny nr. 1 (przyjazd do Lwowa 7:15), Warszawa-Lwów tylko między Krakowem i Lwowem.

W dniu 27 b. m. odjedzie ze Lwowa do Warszawy przez Rozwadów-Lublin nadzwyczajny pociąg pospieszny nr. 906 (odjazd ze Lwowa 19:20, przyjazd Warszawa 9:45).

— **Członkowie Rady kolejowej** Donoszą nam z Ministerstwa kolei, że dotychczas wybrani zostali do państwowej Rady kolejowej z grupy miast jako członkowie inż. Piotr Drzewiecki, Dr Roman Studnicki, Józef Neumann, Jan Kanty Federowicz, inż. Henryk Suchowak, Antoni Wittig, Jan Ursyn Niemcewicz wraz z zastępcami oraz członkowie i zastępcy organizacji gospodarczo-społecznych.

— **Likwidacja O. L. K.** W związku z przejściem do stanu pokoju tego została zarządzona likwidacja Ochotniczej Legji Kobiet.

— **Akademicka śpiewacka „Ósemka”,** zaopatrzona w legitymację Bractwa pomocy studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wchodzi w wierzchołki Wigilijny z kolendą. Prosimy publiczność o łaskawe datki na żywność i odzież dla najbardziej potrzebujących studentów.

Towarzystwo Bractwa pomocy słuchaczy w szkołach lwowskiej.

— **P. Prezydent Ministrów** Poniowski złożył 100.000 Mkp. na doradczą pomoc dla poszkodowanych, znajdujących się w potrzebie literatów.

— **Na nieszczęśliwych Sybiraków:** p. Le g-champs 10.000 Mkp., prof. Nowicka 1000, Artur Schröder 500, E. D. 2000, Eugenia Pachalikowa 500, M. R. 200, Zarząd Okręg. Lwów 2000, Unia 2000, Olga i Wanda Woźniak 1.5000, Złota „Polonia” w Kosowie 13.485.

Apel nasz do społeczeństwa oddolnie pełny sukces. Do Sekcji opieki nad repatryantami ze wszechdy popłynęły daty obficie, w dniu ogłoszenia zaproszenia drzewca w barakach na Janowskiej m. a szlak syberyjka spędzi kilka dni w radości.

— **Tymczasowy komitet** daj wileńskich odbył w czwartek wieczorem po jedynym, na którym ustalono ichsi odzwany, jaka w dniu ogłoszenia ma się ukazać we wszystkich piśmie lwowskich; oświetlono akcję zgromadzenia fundacji, oraz wybrał komitet, który prządzi t. zw. „dni wileńskie”.

Prezesem komitetu został wybrany prof. dr Benedykt Dybowski; wiceprezesami ks. Lubomirski, dyr. Nittman i inżynier Józef Jasowski, sekretarzami prof. Nowicka i Króliński, skarbniczką w. Kolska. Komitet sędzijski tworzą pp. ks. Infuła, Zarchowski, prof. Józef Siemiradzki, profesor Pawlik, kurator Sobieński, inż. Dembowski, B. i Sław Wysłouch, Bronisław Łaskownicki, dr Aleksander Vogel, Michał Rolle, Konstanty Zentowski, dyr. Stan. Majerska, dr Godłowski, Jan Wasung, Aleksandra Wierżówna i Dembowska.

Świadki pod hasłem: „Na Wilno”, przyjmują wszystkie redakcje dzienników lwowskich.

— **Na Wilno** złożyli w Redakcji **Gazety Lwowskiej:** B. i Sław Wysłouch 50.000 Mkp., pna Demelówna 1.000 Mkp., Michał Rolle 500 Mkp., Stanisław Zacharjasiewicz 500 Mkp., Artur Schröder 500 Mkp., p. Bronisława Szabatowska 500 Mkp., Karol Nittman 500 Mkp. Wydawnictwo im. Marji Wysłouchowej nakłady swoje, celem rozrzucenia ich na Litwie, za 50.000 Mkp. Komitet obrony kresowej i hodowni pociąg broszur dr. Henryka Kadziśzewskiego p. tyt.: „Skarby ziemi polskiej”. Artysta malarz Kazimierz Jarocki, ofiarował krajobraz swego pendzla oceniony na 30.000 Mkp.

— **W Seminarjum nauczycielskim żeńskim** we Lwowie w ostatnim dniu ranki przedświątecznej wypowiedział w auli zakładu dyrektor Karol Nittman wobec licznie zgromadzonych naenien, w gorącym to-

Marja Bańkowska.

TANCERKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Idylla leśna.

Pierwszy brzask kwietniowego poranka opłynął leśniczówkę, gdy Marta wyszła z pokoju Moniki, niosąc na ręku małe, białe zawiniątko.

— Chłopiec? — zapytał Walkowski, dzwignając się z fotela, w którym przepeścił noc.

— Dziewczyzna — odparła zmęczonym głosem żona.

— Dziewczyzna? — powtórzył ze smutkiem i z rozczarowaniem — oj, lepiej jej było nie rodzić się...

Dziecko, jakby zrozumiało, otworzyło oczka i zapłakało, a Marta, przemawiając pieszczotliwie, poczęła je huśtać.

Od pierwszej chwili dziecko to stało się, jakby jej własnością. Walkowski bał się go dotknąć, zaś Nika najczęściej płakała na jego widok.

Dziewczynka była zdrowa, miała smagłą cerę, ciemny puszek na głowie i ogromne ciemnoszare oczy. W kilka dni po urodzeniu, zaniosła ją Marta do kościoła, gdzie na chrzcie św. otrzymała imię Ireny, a od ojca chrzestnego, nauczyciela ludowego z Czahrowa piękną lipową kołyskę, która przed kilku laty wykołysała jego małego synka Stasia, przez jego od... matki

Marty, otrzymała krzyżyk złoty z Januszkim — to było jej całe bogactwo.

Cudna, świeża wiosna leśna zakwitła na świecie; blask słoneczny przesiany przez zieleni młodych liści, szmaragdowo światłem przepalał dom cały. Zakwitły ezeremchy na skrajach lasu rosnące, kwieciami okrył się mały, owocowy sadek przy domu, i było, jakby, białe wiechem pedzone ohłoki spadły i owikłaly się w korony drzew, spowily pola, laki i sady.

Biały zapach ezeremchy, jedyny i świeży, pełny naiwnego wdzięku, jak czar wiejskich piosenek rozpylił się nad lipową kołyską, przez otwarte okno wiatr zarzucił ukwiecone galezie, do których dziecko się śmiało, wyciągając rączki. Walkowski przynosił jej z lasu peki stokroci i sasanki, z których Marta wiała girlandy i wieńce, to były pierwsze zabawki Irenki.

Nika, w miarę, jak dziecko rosło i rozwijało się, coraz mniej się niem zajmowała.

Dusžno i ciasno stało się jej w czahrowskiej leśniczówce.

Po chorobie powróciły jej siły i zdrowie i przedzwymie rozkwitła proda. Zbudziła się dawna ochota do życia, dawny głód wrażeń.

Tęskniła do ludzi, a równocześnie mikała wszelkiego zetknięcia z mieszkańcami okolicy, skrzepowana swoim dwuznacznym położeniem. Czasem tylko zachodziła do szkoły wiejskiej, aby pożyczyć książkę do czytania. Między szkoła a leśniczówką zawiązały się zwóz z wiosną dawne stosunki, przerwane trudnością komunikacji w jesieni i w zimie. Dębski miał dla Marty wiele obowiązków wdzięczności: po śmierci żony, zmarłej

przy narodzeniu dziecka, Walkowska zięła się małym Stasiem, jak rodzonym synem.

Chłopak był warty i jej tylko zawdzięczał, że się wychował. Staś przychodził na leśniczówkę prawie codziennie; był tak grzeczny i poważny przy swych pięciu latach, że go można było samego z dzieckiem zostawić. Często Marta wynosiła kołyskę przed dom, chłopiec śiadł przy dziecku, poruszając biegłymi, lub odpędzając natrętne muchy. Irenka przepadała za nim i zaraz po miękkim, ciepłym janniczku Floku, Staś był jej ulubieńcem. Najbardziej obcą dla niej ze wszystkich była matka.

Nika z nastaniem wiosny, dni całe poczęła przepędzać w lesie, wyszukiwała sobie polanki niezbyt odległą od domu i tam wybierała się codziennie z szalem, książką i koszykiem owoców. Czasem czytała, ale częściej po przeczytaniu kilku ćwierćtek odrzucała książkę, splatała ręce nad głową i wpatrując się w ruchomą sieć światła nad głową marzyła.

Marzyła o życiu, które gdzieś daleko stał, poza granicami czahrowskiego lasu, burzyło się, pienilo jak wino w kielichu, i tak wino upajało tych, którzy pełnymi ustami z kielichów czerpać mogli. Czasem śpiewała; szeroko rozlegał się jej wysoki sopran, którym niekiedy w salonie matki zachwycała gości, a teraz w pustce i samotności usiłowała zagłuszyć nim własny ból i tęsknotę.

Nimon, Nimon, que fais tu de la vie?*)
L'heure s'enfuit, le jour, succède au jour,
Rose ce soir demain fleurtit,
Comment vis-en toi, qui n'a pas d'amour?..

*) Alfred de Musset.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie utrzymany wykład o polskości Wina i spiżowym charakterze jego ludności, zaprzewając młodzież, ty w czasie ferii świątecznych szczyła świadomość do- nośnych dla nas wypadków historycznych, które roz- zegrują się w dniu 8. stycznia 1922. r.

— **Młodzież, pochodząca z terenu plebiscy- towego na Litwie**, a studująca na lwowskiej Poli- technice, utworzyła specjalny Związek, którego celem przewodnim jest dopilnowanie, by wszyscy słuchacze uprawili do głosowania, stanęli do urn wyborczych na Litwie. Dokumenty potrzebne przesłane już zostały właściwym czynnikiem z wybo-ry z grona młodzieży politechnicznej wyru-żają w terminie oznaczonym do swoich miejsc rodzinnych.

— **Rewindykacja dzieł sztuki**: Wczoraj po- wrócił z Moskwy do Warszawy Minister pełnomocny Ol- zewski w towarzystwie dyrektorów dr. Czolow- skiego i dr. Kopera. Równocześnie przybył do War- szawy transport gobelinów Zygmunrowskich, które zdobyli pałac carski w Gatchynie. Obecnie ładowane są w Moskwie obiekty Oruzhennoj Palaty, pochodzące przeważnie z Towarzystwa przyjaciół nauk. Na ogół prace komisji postępują względnie pomyślnie. W po- szczególności wypadkach władze sowieckie wykazują nawet dobrą wolę, jednak tempo prac nie odpowiada wymaganiom traktatu. Natomiast w mniej pom- śl- nym sianie znajdują się prace komisji rewizyjnej. Pomimo całego nacisku, czynionego w tym kie- runku ze strony polskiej, dotychczas poza powzięciem szeregu uchwał nie przystąpiono do pracy realnej. Władze sowieckie przyjęły jednak na siebie szereg zobowiązań, wobec czego należy mieć nadzieję, że przystąpią one do ich wypełnienia.

— **Konferencja filatelistyczna Ministerstwa Poczty i Telegrafów**. Na początek roku 1922. pro- ponuje Min. Poczty i Telegrafów zwołanie konferencji w sprawach dotyczących filatelistyki. Na konf- rencji będą poruszone sprawy wycofywania z obiegu znacz- ków pocztowych, ustalenie sposobu sprzedaży znacz- ków pocztowych o wartości filatelistycznej. Utworze- nie Muzeum pocztowo-telegraficznego i t. p. Osoby i Towarzystwa pragnące wziąć czynny udział w kon- ferencji, mają nadesłać pocztą do Ministerstwa Poczty i Telegrafów najpóźniej do dnia 20. stycznia 1922. r. swoje wnioski i zgłoszenia.

— **(U) Ułatwienie pasportowe we wzajem- nej komunikacji pomiędzy państwami sukcesyj- nymi**. Wedle oświadczenia niemiecko-austriackiego Mi- nistra komunikacji, Dra Rodlera, w parlamencie wle- deńskim ma być na dzień 15. stycznia 1922. r. zwo- łana konferencja zastępców państw sukcesyjnych, która między innymi zajmie się też sprawą przeprowadze- nia uchwał powziętych na konferencji paryskiej w paź- dzierniku 1920. r. w kwestji ułatwień pasportowych we wzajemnej komunikacji pomiędzy państwami suk- cesyjnymi i obmyśli ponadto dalej idące ułatwienia i uproszczenia.

— **Posiedzenie Wydziału Tow. Dzień. Polak.** odbyło się dnia 21 b. m. Na wstępie przewodniczą- cy poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłej ś. p. Gabrieli Zapolskiej niezwykle wybitnej literatce pol- skiej, która i na polu dziennikarstwa składała dowody niezwykłego talentu. Przez powstanie u zcili zebrani pamięć ś. p. autorki i pisarki.

Wydział Towarzystwa uchwalił zwrócić się z gorącym apelem do całej prasy lwowskiej z wezwa- niem o gorące poparcie akcji „Tygodnia Wileńskiego“ i tak szeroko już rozpoczętej akcji dla użyczenia do- reemigrantów z Rosji. Przytem jednak dla wyjaśnie- nia zwrócono uwagę, iż działalność powyższa nie ma nic wspólnego z odezwą Komitetu rosyjskiego dla niesienia pomocy uchodźcom Rosjanom.

Pozatem załatwiono cały szereg spraw bieżą- cych, w szczególności uchwalono najbardziej potrze- bującym wdowom zasiłki świąteczne. Omawiano także szczegóły dotyczące balu prasy, który się odbędzie dnia 4 lutego 1922.

W końcu powzięto uchwałę w sprawie przy- stąpienia polskich zrzeszeń dziennikarskich do Mię- dzynarodowego Biura prasy, ukonstytuowanego po- nownie w Paryżu.

— **Liczba cegiełek Wawelskich przekroczyła 1530.** Dalsza, również wydajna ofiarność, niezbędna

— **Amerykański komunistą aresztowany w Warszawie.** Jest nim niejaki Lindenfeld, który miał być jednym ze sprawców zamachu dynamitowego na bank Morgana. Okazało się, że pogłoski te są fał- szywe, a Lilienfelda aresztowano nie za agitację kom- unistyczną, ale pro prostu za szantaż. Lilienfeld, który jest z zawodu detektywem, został wysłany do Europy właśnie w poszukiwaniu owego zamachowca, który podobno miał schronić się do Polski.

— **Postulaty finansowe miast.** Ja: się do wiadomości „Przebieg Wiozorny“ w dniu wczorajszym przedstawił ele związku miast panowie Drzewiecki i Kozłowski zwrócili się do p. Ministra skar- ności z przedstawieniem mu postulatów finansów miast w związku z uchwaloną dnia 17. b. m. ustawą o za- sianiu finansów miejskich. P. Minister przyjął przy- chylnie przedstawi mu postulaty.

— **Wagony będą og- zewane.** Trwający od kilku tygodni brak węgla wynikły z niedostatecznej dostawy został już zażegnany; wszyscy e dyrekcje kolejowe otrzy- mały od naczelnych władz administracyjnych nakaz, aby utrzymywały w wagonach odpowiednią tempe- raturę.

— **Kontrola kolejowa.** W Ministerstwie kolei żelaznych utworzone zostało specjalne stanowisko lot- nych kontrolatorów, którzy obowiązani są składać ra- porty o swoich spostrzeżeniach, brakach lub naduży- ciach w administracji kolejowej.

— **Strajk kolejarzy górnośląskich,** który się rozpoczął wczoraj w okręgu gliwickim został zako- czony. Dyrekcja kolejowa zgodziła się na uwzględnie- nie żądań strajkujących.

— **Gen. Bese er,** b. szef okupacji niemieckiej półn. Królestwa, zdobywca Antwerpii w roku 1914 wysoko ceniony badacz geografii wojskowej, zmarł wczoraj w sanatorium pod Berlinem. Twardą ręką sprawowane przezeń rządu w Królestwie, pozosta- nam na długo w pamięci. Mimo tego ogólne jest zdanie, że surowość Beselera na owym stanowisku była tylko skutkiem przestrzeganiem instrukcyj berliń- skich i że osobiście Beseler był człowiekiem o nie- poszlakowanym charakterze.

— **Sens- cyjne rewelacje.** „Aft. Ztg“ donosi w ostatnim numerze, że wśród komunistów wę- gierskich na emigracji przyszło do rozłamu. Prze- w- nicy Bel Kuhna wydałi przeciwko jego działalności broszurę, w której zarzucają mu najrozmaitsze zbro- dnie, a między innymi i to, że przywłaszczył sobie pieniądze złote, które rozdzielił między swoich przy- jaciół. Nad o broszura zarzuca Bel Kuhnowi, że nad- używał swego stanowiska dla celów osobistych.

— **Kardynał de Cabrières,** d. yu biskupów francuskich, zmarł w 84. roku życia.

— **Kolendy układu W. Adamczaka** odśpiewa żeński chór czterogłosowy w kościele OO. Jezuitów o godzinie 11:30 w pierwszy i drugi dzień świąt.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem. Jutro, w niedzielę o godzinie 3:30 popołud- „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucjana Ry- dla; — wieczorem o godz. 7:30 „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego. — W poniedziałek o godz. 3:30 popołudniu „Trubadur“, opera w 4 aktach Ver- di'ego; — wieczorem o godz. 7:30 „Czerwony młyn“, dramat w 4 aktach Jędrkiewicza. — We wtorek o godzinie 3:30 „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla; — wieczorem o godz. 7:30 „Onegin“, opera w 3 aktach Czajkowskiego.

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Jutro, w niedzielę o godzinie 3:30 popołud- niu „Małżeństwo Lol“, komedia w 3 aktach Hen- ryka Zbierzchowskiego; — wieczorem o godz. 7:30 „Moralność pani Dulskiej“, komedia w 3 aktach G. Zapolskiej. — W poniedziałek o godz. 3:30 popoł- „Małżeństwo Lol“, komedia w 3 aktach Zbie- zchow- skiego; — wieczorem o godzinie 7:30 „Roztwór prof. Pytla“, grotoska w 3 aktach B. Winawera. — We wtorek „Roztwór prof. Pytla“, grotoska w 3 aktach B. Winawera.

Repertuar Teatru Nowości

Jutro, w niedzielę o godzinie 3:30 popołudniu „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Failla; — wie- czorem o godz. 7:30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza. — W poniedziałek o godz. 3:30 popołudniu „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza; — wieczorem o godzinie 7:30 „Ostatni wale“, operetka w 3 aktach O. Straussa. — We wtorek „Hiszpański słowik“ operetka w 3 aktach. Dzisiaj, w sobotę wszystkie teatry zamknięte.

„Życia teatralnego“ numer świąteczny ohe- muje 32 stronie tekstu, na który złożyły się prace najwybitniejszych literatów lwowskich i pozalw- skich. Numer zdobi szereg pięknych ilustracji, odda-

nych na wełnowym papierze; okładka barwna na lu- kusowym papierze. Numer ten będzie prawdziwą sen- sacją w kołach teatralnych i sprzedawany będzie we wszystkich trzech teatrach wraz z programem.

Wydawnictwo to, j- kiego nie posiada żaden teatr polski, a i zagranicznych nie wiele czemiś po- dobnem pochłubić się może. Jest dowodem wysokich zamierzeń dyrekcji i staranności redakcji.

Z sali koncertowej. Koncert symfoniczny Pol- skiego Związku muzyków we Lwowie odbędzie się w poniedziałek, 26. b. m. w sali Towarzystwa Muzycznego o godz. 11:30 przedpołudniem. Wiel- ka orkiestra wykona pod dyrekcją A. Stadlera, Dvoraka, symfonię G—dur, Liszta, Poemat symfoni- czny „Les Preludes“, oraz dwie kompozycje dy- rygenta.

Pianista Stefan Askenase przybył po ukoń- czeniu wielkiego tournée zagranicznego na szereg koncertów do Polski. Artysta grać będzie w War- szawie, Krakowie i Łodzi, oraz w wielu innych miastach. Jedyny w tym sezonie koncert świetnie- go pianisty we Lwowie odbędzie się w środe, 28. bm. Bardzo interesujący program niebawem ogło- simy.

Bajki polskie, zebrała M. Steca z licznymi ilustracjami. Warszawa 1921. Perzyński Wilh m i Spka — 8^o Str. 125 Tekturowa okładka z winietą. Bogaty ten wybór bajek polskich sięga od Biernata z Lublina i Mikołaja Reja aż po Or-Ota i B. Hertza. Umiejętnie dokonany ubarwienie w całej pełni bogactwo bajki polskiej. Forma zewnętrzna bardzo staranna, jakoteż wyborne ilustracje zasługują na szczerzy poch- lask. (g)

Czas odnowić prenumeratę na styczeń 1922 r.

we Lwowie miesięcznie 440 M.
„ „ z dostawą do domu . 500 „
z przesyłką poczt. w całej Polsce mies. 500 „
w innych państwach miesięcznie . . . 650 „
Celem uregulowania nakładu prosimy o naj- rycniej sze odnowienie przedpłaty.

TELEGRAMY.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów postanowiła przed dwoma tygodniami zwolnić od obowiązku zgłaszania do rejestracji majątki, prawa i interesy na obszarze Rzeczypospolitej, należące do obywateli Rzeszy niemieckiej, pochodzących z terenów G. Śląska, przyznanego ostatecznie Polsce.

Na posiedzeniu 22. bm. zgodziła się Rada Mi- nistrów na rozszerzenie powyższego postano- wienia również na mienie nieruchome wymienio- nej kategorii osób.

Następnie odroczyła Rada Ministrów do 1. lipca 1922 termin spłaty zasiłków zwrotnych u- dzielonych urzędnikom w r. 1920 na zakupy zi- mowe.

Wreszcie wysłuchała sprawozdania o przy- czynach obecnego ograniczenia ruchu pociągów pasażerskich i powzięła decyzję zmierzającą do usunięcia tego zjawiska.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów
zawiadania, że na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 20. XII 1921 kupon Nr. 24 za r. 1920/1921 płatny jest 2/1. 1922, w Polskim Banku Przemysłowym, w Warszawskim Banku Dyskonto- wym, w Oddziale we Lwowie i w Kasie Towarzystwa w wysokości Mp. 250.— (Marek dwieście pięćdziesiąt).

Ku Litwie zwróćmy serca i czyny!

Z pod Ostrej Bramy; z krainy pagórków leśnych, łąk zielonych; od nadniemeńskich pól, malowanych zbożem rozmaitem rozbrzmiewa wołanie ku nam: Zbliża się dzień, w którym ziemia wileńska objawi uroczyście swą wolę należącą do Polski.

Ojczyzna z pięć i latuchów wyzwolona, ileż przeciwności pokonać już musiała w zaraniu nowego bytu, a oto coraz nowe klody rzuca jej los pod nogi, coraz nowy niepokój wstrząsa jej sercem.

Ciężka nad wyraz troska przytłacza Polskę w tej chwili. Bowiem z królewskiego płaszcza dawnej chwały i potęgi, ręka wrogów wykroić pragnie jak najwięcej, by odjęte było Polsce to, co istotna część jej od wieków stanowiło.

Jeśli Śląsk przynajmniej w części zdolaliśmy stanowczością swoją zachować Orłowi Białemu, to Wilno i ziemia przyległa, owa pieśń największych polskich umysłów i najznakomitszych bohaterów narodowych, winna być nam w całości zachowana. Ta ziemia zawsze duchem polskim promieniata; z niej szło ciepło serdeczne, z niej hasła zbawcze, z niej w dobie niewoli potężne impulsy ku walce, ku wytrwaniu w polskości. Zresztą lud, co tę ziemię zamieszkuje, w trzech czwartych jest polski i ma pełną swej narodowej przynależności świadomość.

Trzebaż mu dopomódz, by mógł owo poczucie zmanifestować, jak należy. Albowiem już działają tam wrogowie nasi i już podstępnie pracują nad zdezorientowaniem ludu, nad zachwianiem w nim przekonania o tem, iż za Polską opowiedzieć się winien i że tylko pod jej skrzydłami zapewnić sobie może pomyślną przyszłość.

Tym intrygom przeciwdziałać, ludność polską Wileńszczyzny ukrzepić na duchu, oświecić, a gdzie trzeba, podtrzymać materialnie, to święty nasz obowiązek.

Jak w r. z. całe społeczeństwo zgodnie stanęło do walki o Śląsk, wysiłków i ofiar nie szędząc, tak skupić nam teraz wszystkie siły ku utrzymaniu Wileńszczyzny, która tyle dała naszym dziejom i naszej kulturze. Pod rządami carskimi z jakże niezłomnym hartem opierała się wszelkim próbom wynarodowienia. Nie byłoby więc krwawa ironja, gdyby teraz, kiedy caracieńszczyzna w gruzach, a Polska wskrzeszona, gdyby teraz właśnie zachwiać się miały jej losy nietylko przez złość naszych nieprzyjaciół, lecz także z winy naszych zaniedbań. Ludność polskiej Litwy kampanję przeprowadzi zwycięsko — o tem nikt nie wątpi; ale niechże stanie się to z jak największym udziałem naszym, by wspólność tylnowiekowa zajaśniała pełnem zwycięstwem.

Trzeba ofiarności naszej, trzeba przedewszystkiem rzetelnego zainteresowania się wielkim momentem dziejowym, który przeżywamy.

Nietylko zachowanie Wileńszczyzny dla nas winno być celem wysiłków; okazaćmy samym sobie i światu, jak bardzo droga ta ziemia sercom polskim.

LITWA.

Ziemio krzyżów przy drodze, srebrnych brzoź i jodeł,
Ziemio sosen wysmukłych, jak greckie kolumny,
Rzek błękitnych, kurhanów, obrazków i godeł
Starym ludziom wkładanych pod głowę, do trumny.

Ziemio cichej ofiary! Taką bardzo świętą,
Taka wielka w gór Twoich i lasów koronie!
Każdy proch w Tobie mówi, każdy głaz pamięta
O nadludzkiem, potężnym i promiennym Zgonie!

Taką piękną, gdy lasy obudzą się wiosną,
Gdy po sadach jabłonie śnieżyście zakwitną,
Kiedy pola szerokie na dziwo porosną
Zęcrą srebrną od żyta, a od łąk błękitną.

Gdy na Twoje jeziora głębokie, zielone
Cienie lasów padają i głosy słowicze..
W jasne noce wiosenne Twe mary prześnione
Odślaniają na chwilę umarłe oblicze.

Zakaś wielka, gdy w słowa wieczornej modlitwy
Łączysz synów imiona wraz z Bożym imieniem,
Snią się Tobie przegrane zmagania i bitwy,
Kiedy płaczesz łzą rosą nad krzyżem i cieniem.

Kiedy słońce jesienią poblednie, zgaszone,
Bujnych wrzosów na czole liliowe masz wiązki
Jarzębiny zaplatasz w świąteczną koronę
Purpurową jak serce i uśmiech kochanki.

Taką wtedy przepychem królewskim bogata
I tak smutna bez granic, sieroca królowa,
Każdy żóraw, co w kraje dalekie odlaty,
Zegna Ciebie okrzykiem tęskniącym: „bądź zdrowa!”

Ziemio wspomnień i żalów i tęsknych nadziei!
Niezgłębionej zadumy i wiecznej pamięci!
Ziemio tych, co tu kiedyś padali z kolei,
I po lasach Twoich żyją, zapomniani święci!

Ziemio bólu cichego, i ogromnej wiary!
Ziemio trwania, mocnego, jak śmierć niezwalczona
Ziemio zwycięstw milczących i cichej ofiary
Ziemio krzyżów i mogił, bądź błogosławiona.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Pejzaż litewski.

Na podstawie poematu Jana Bulhaka „Moja ziemia“ (Wilno. W roku wyzwolenia, 1919. W 80 str. 162).

Pójdźmy w kraj grobów, gdzie w darń mogiła wrosnięta przeszłość leży. To kraj jednak życia zarazem — życia, które rwie się całym sercem do Polski, a moiżni tego świata postanowili podać jej próbie, czy ono naprawdę tak szczerze polskie.

Piękna ziemia, chociaż nie pyszni się swą krasą: garść piasku, szare łąki, pół zieloność, ciemne wstęgi lasu, a ponad tem wszystkim uśmiech błękitów i złote fale słonecznego blasku. A środkiem cicho toczy się Niemen, zagarniający po drodze wszystko, co jest rzeką, strugą, strumykiem. Z góry, z bardzo wysoka, wyglądać musi jak wij jakiś bajeczny z mnóstwem cienkich odnoży do bokach.

Siwy starzec! Legł na miękkim posłaniu białych piasków, które nakształt rąbków przeszcieradła ściela się u brzegów. Zatokami wgrzyza się w łąd, Posępne olehy kąpią się w tyni zatokach, ciche i zadumane. A łągi zasilać wilgocią, sprawia, że pokrywają się kwieciami białym, pię-

knieszem niżli spotykać je można w łęgach jakiegokolwiek innej rzeki.

Starość nie radość! Zatem zwolna, leniwie porusza się Niemen, płyte po płycie popychając. Cicho suną tratwy — bez szumu zdejżają ku dalekiej mecie, że łał rozgwar nawet nie przytłumia skowronczego śpiewu, co w górze gdzieś dzwoni bez przerwy.

A od rzeki w głąb kraju rozpościera się płaszczyzna łąk i pól niktąca wieczorami pod mgieł nakryciem sinem o jedwabistym połysku. — Po wilgotnych trzęsawiskach łelekoce bocian we dnie, rozbrzmiewają wieczorem żabie koncerty.

Ciągną się wężyki dróg. Przy rozstajach figury darzą podróżnych błogosławieństwem. Rzędy topól rozbiegają się we wszystkich kierunkach, widmowe, milknąc w przestrzeni. Stare to ojcie Litwy, harfy szumne — symbole-taczniki pomiędzy Bogiem i niebem a człowiekiem.

Na zagonach, ze złotego tła zbóż jak oczy ruszałek wyzieraają bławaty. Pomiedzy zagonami przeciągnięte sznury wiosek. Chaty o brązowo-złoty strzechach, przed chatami różnobarwne małwy, w sadach wiszące zalotne bogactwem jagód. Po przydrożnych kwiatach uwijają się pszczołki, od wczesnego rana składające w pasiekach plony swej pracy.

W cieniu lip zaszyły się zaścianki. Zdaleka

widnieją białe dwory szlacheckie z gankami na słupach, a Okiem Opatrzności w szczycie. W nich komnaty stare, wysokie, o drzwiach dębowych z kredą nakreślonymi głoskami C. — M. — B. — Ściany komnat obwieszono starymi portretami rodowymi i królów polskich. Wewnątrz małańce pradziadowe jeszcze, a u stropów wiązanki ziół schnące od których całą przestrzeń zapelnia woń mięty i macierzanki. Dokola dworów wirydarze z temi samymi kwiatami, jakie sadzała prababka i sady zawsze strojne, zawsze hojne.

Za wsią cerkiewka sędziawa. Przed dzwonię, wśród lip i brzoź żalobnie mchem porośle omentarzystwo.

Na kregach ciemne pasma lasów — tych samych, co je znany z Pana Tadeusza: pełne tajemnych gęszczarów, mechów bursztynowych, jagód z koralami, rumianych grzybów. Co chwila przemknie po gałęziach zwinna taneczniczka wiewiórka, ozwie się kukanie kukulki, włgi próbują swych dźwięcznych głosów, śmieje się wszystko wielką uciechą życia.

A kiedy zimowe śniegi padną na tę ziemię, białość serna ją opada. Wieczorami o zmierzchu jakieś duchy smują się po pustych przestrzeniach, wiodąc żalobne rozhowory, zaglądając w okna chat i dworów, jakby chciały ogrzać się ich ciepłem, napić się jeszcze raz ich życia.

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Powojenny obraz państw europejskich.

Wojna światowa, która odbiła się w tak straszny sposób na stosunkach gospodarczych, na liczbie zaludnienia, na stanie zdrowotnym, na poziomie cywilizacji i na zabytkach kulturalnych — oraz historycznych, wyrzyła także swe niezatarte piętno na ustrojach państw europejskich; na jednym dodać, na drugich ujemnie. Rzuciła samodzielną roszyście w piekielną otchłań bolszewizmu, ziała militaryzm i brutalność państwa pruskiego, zgnębiła Austrię a pokonawszy w ten sposób wszystkie trzy mocarstwa rozbitkowe, dała Polsce zamartwychwstanie, i powróciła nas stęsknionych za wolnością na Ojczyznę naszą.

Brak nam jeszcze tylko ostatecznego naszych granic ustalenia i niecierpliwie oczekujemy chwili, w której usłyszymy, że Zgromadzenie Wileńskie opowiedziało się ogromną większością głosów za włączeniem Litwy Środkowej do Polski, i że temu żądaniu stało się zadość. Pragniemy jak najszybszego ostatecznego ustalenia linii demarkacyjnej na Górnym Śląsku, cieszymy się nadzieją możliwego odzyskania Jaworzyny, a bolejemy szczerze nad tem, iż na straży naszej granicy wschodniej nie stoi, jak niegdyś wspaniała twierdza Kamieńca Podolskiego dumny symbol potężnej państwowości polskiej, i że „przepolitykowaliśmy” cztery powiaty zachodniego Podola, oraz najkorzystniejszą strategiczną granicę Uszyca-Równie. O tak zw. Galicji Wschodniej nawet nie wspominamy, gdyż jej integralna przynależność do Polski, przy zupełnym zawarowaniu językowych i kulturalnych uprawnień, oraz narodowego rozwoju Rusinów w całej Polsce nie może być dla nas nawet przedmiotem dyskusji.

O ile chodzi o formę rządu, to prawie we wszystkich państwach, które wojnę przegrały, runęła monarchiczna zasada i forma z wyjątkiem Węgier, która przeszedłszy przez piekło bolszewizmu, zachowała ją przejściowymi rządami zarządcy państwa, Horthy'ego i dała obecnie, zdeponizowawszy Habsburgów a przywróciwszy wolną elekcję, do obsadzenia tronu, przy czem mocarstwa koalicyjne pomagają im nawet w wyszukaniu kandydata. Dalszy wyłatek stanowią Bułgaria i Turcja, znacznie jednak okrojone w swych posiadłościach.

Najbardziej Austria przekształciła się w republikańskie państwo związkowe, a takim samem państwem stało się i imperjum niemieckie. Prusy, dawna ostoja najskrajniejszego, mistycznie pojmowanego monarchizmu, zmieniły się w Republikę, nie mającą nawet na swem czele żadnego

prezydenta tylko rządzoną przez odwołalne przez sejm ministerstwo, z wybieranym przez sejm prezydentem ministrów na czele. Ta zasada odwoływania przez sejm, znalazła wyraz również w konstytucji Rzeszy niemieckiej, oraz w konstytucjach innych państw niemieckich (np. Bawaria, Saksonia, Württemberg, Baden), a również w konstytucji austriackiej, czechosłowackiej, polskiej i wolnego miasta Gdańska z okręgiem. To ostatnie powstało kosztem Polski, do której, wedle pierwotnego zamiaru Kongresu paryskiego 1919, miało zostać wcielone.

Z państw zwycięskich żadne nie zmieniło formy rządu, ale też jej zmieniać nie potrzebowało. Z nowo powstałych, Jugosławia wchłonęła w siebie mikroskopijne królestwo czarnogórskie, Krocację i Sławonię, należącą poprzednio do krajów Korony Św. Szczepana, Bośnię i Hercegowinę — oraz spory szmar terytorjów austriackich, i przedstawia się dziś jako rozszerzone dawne królestwo serbskie pod rządami Aleksandra Karađeowicza, Czecho-Słowacja natomiast powstała na obszarze krajów Korony Św. Wacława i na północnych komatach węgierskich, zamieszkałych przez słowacką i ruską ludność ukonstytuowała się jako Rzeczypospolita.

Oprócz najdemokratyczniejszego prawa wyborczego i oprócz wspomnianego już wyżej prawa odwoływania ministrów przez parlament, a nawet gdzieśgdzie prawa wybierania wszystkich ministrów (Baden, Bawaria, Austria, Gdańsk) spotykamy w szeregu tych republik brak jakiegokolwiek prezydenta czy naczelnika państwa. W Bawarii, Saksonii, Württembergu, Badeniu i w Prusiech stoi na czele państwa tylko ministerstwo państwowe z prezydentem ministrów, którego wybiera sejm, a który w Prusiech, Saksonii i Württembergu mianuje innych ministrów. W Niemczech, Austrii i Czecho-Słowacji istnieje jednak godność prezydenta Rzeszy — pierwszy z nich wybierany przez cały naród, a może zostać odwołany z urzędu przed upływem okresu, na który został wybrany, a to przez plebiscyt, na wniosek Sejmu. Prócz tego może zostać postawiony w stan oskarżenia w wypadkach naruszenia konstytucji i t. p., taksamo jak prezydent Austrii, Czecho-Słowacji, Rzeczypospolitej Polskiej.

Wspomniana właśnie instytucja plebiscytu rozwinęła się w okresie powojennym na wielką skalę; nie tylko w odniesieniu do zmian przynależności państwowej pewnych terytorjów, ale i w zastosowaniu do ustawodawstwa, na wzór szwajcarski, jako tzw. referendum czyli odniesienie się

do ludu, z uchwalonym już w sejmie projektem ustawodawczym, celem uzyskania ostatecznego zatwierdzenia go — jako t. zw. inicjatywa ludowa i t. p. Spotykamy takie głosowania ludowe i w konstytucji czecho-słowackiej i w austriackiej; i w niemieckiej i w pruskiej, i w gdańskiej i w saskiej, i w badenijskiej i w württembergskiej. Również przejawia się w niektórych konstytucjach dążność do przyznania czynnikom gospodarczym, związkom społecznym i reprezentacjom zawodowym, stojącym poza parlamentem, coraz większego wpływu na decyzje rządowe i uchwały sejmowe, co się przejawia n. p. w art. 68 naszej konstytucji, zapowiadającym stworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej Rzeszy, mającej współpracować z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym, oraz w zakresie zamierzeń ustawodawczych, dalej w konstytucji gdańskiej, która przyznaje w art. 45 reprezentacjom zawodowym prawo inicjatywy ustawodawczej w sejmie, w konstytucji niemieckiej art. 165, która idzie jeszcze dalej, gdyż zobowiązuje rząd do przedkładania sejmowi niemieckiemu przedłożenia, wypracowanego przez niemiecką Radę gospodarczą nawet wtedy, gdy się rząd z ich treścią nie zgadza i pozwala nawet na osobistą obronę tychże przedłożeń w sejmie przez przedstawicieli Rady gospodarczej i t. p. — Wszystko to razem stanowi silne zdemokratyzowanie ustrojów państwowych.

STANISŁAW STARZYŃSKI.

W noc wigilijną.

W noc wigilijną w jasnych skrajach promienną,
wśród opłom, ciche pól przestrzenie,
błogosławiących łask niosąc milczenie,
malutki Chrystus idzie dać senną.

Przez mroczny, niemy, idzie las wickowy
błyszczący z nieba gwiazdy ognie sięją,
jody się wkoło cicho modlą cawiej
i przed N. m. białe chylą swoje głowy.

Gdzieś na Pasterkę pierwsze dzwony dzwonią...
Słuchają jak dźwięk się tępną rozlewa...
stają i szębrną od księżycy dlonią,
płakami śniegu szepejąc słów pociechy,
wkrąg błogosławi pola, łąki, drzewa
i oszczędnie polskie, kurne strzechy.

ARTUR SCHÖDER.

Lwów opiekunem maluczkich.

Roku pańskiego 1624 poszły trwogi po całej Rusi Czerwonej, uderzyły o mury Lwowa i tych wszystkich grodów, które leżały przy starym szlaku, co nim chadzał od lat wielu wśród łuny i krwi kosooki plugawy Tatarzyn. Napelnili się lasy tłumem uchodźców, wsi opustoszały, a kraj cały rozgorzał od ognia. Pod Przemyślem rozłożył dziki najeźdźca obozowisko i stąd siał dalej watahy aż pod Kazimierz nad Wisłą.

Syt łupów powracał koczownik ku swoim stopom na wschodzie. Tak mnogo biedactwa wszelakiego gnał w tykach przed sobą, że ofiarni ojcowie Trynitarze aż martwieli na myśl samą, ile to pracy ich czeka, ile redemptji z jasyru.

Ale za uciekającym wydłużyła się karząca prawica. Pobiegła po tropach Tatarzyna niepowstrzymana wichura odwetu i groźna szabel polskich błyskawica Ścigał go hetman Stanisław Koniecpolski.

Pod Martynowem wymordował Tatarzyn jeńców bezbronych, co mu byll w ulecze przeszkoda. Zostawił przy życiu jedne dzieci niesilne i kwilące na pastwę dzikiego zwierza wśród jarów dnjestrowych.

Po urwiskach dzikich wawozów tulili się biedactwa do krzaków róż polnych, grzebiąc rączkami wśród mchu za korzonków — jakże smaczną strawą!

Piękna okolica nad Dniestrem przedziwnym dyszała oddechem. Ciche i stłumione, szły jakby

z pod ziemi szlochania nieśmiałe, skargi zaleknione, kwilenia żałośnie — czyżby ptasząt zranionych? Nie, to maluczka dziatwa ziemi polskiej skarżyła się doli swojej, biadała, że trafić do progów chaty rodzinnej nie umie, ostawiona skrót pustki bez przytulnej piersi macierzyńskiej, bez silnego ramienia ojcowskiego.

Pod Martynowem natknął się hetman Koniecpolski na ów rozdierający serce obraz niedoli dziecięcej. Pozbierać kazał wylekłe dziatki, do piersi pancerzem okutej przygarznął, nakarmił, poczem na kilkudziesięciu wozach do Lwowa odesłał pod opiekę konsulów.

Nie było wówczas we Lwowie, jak zresztą i gdzieindziej ochron i żłóbków dla dzieci, bo w stosunkach ówczesnych nie były one potrzebne. Toż zakłopotanie niemale w izbie radnej na ratuszu powstało, z najazdem jasných główek na Lwów. Ten i ów radny pukał palcem w czoło, jakby wypukać chciał w mózgu jakaś radę szczęśliwą. Jeden jedyny sposób pozostał — wystawić dzieci na widok publiczny na rynku, obrazem wymownym niedoli zakolatać do serca wszelakiego czelaka.

Tak też postąpiono. Wyzłociło słońce na rynku lwowskim głowiny nieporadnych malcystw, a widok niezwykły natarczywie o sumienie Lwowczyków uderzył i takie racie wytoczył: Oto krew z krwi waszej i kość z kości, oto z gardzieli pogańskiej kwiat narodu wyrwany! Człowiecze litośny, co robaka pełzającego nogą zdeptać się wzbraniaasz, daszże zaginać o nym niebożętom?

Mnogo ludu na rynku, choć fajerwerków ni-jakich puszkarcz nie wyczynia, ani spektaklu niemasz żadnego. A przecie ciżba się zwiększa i zwiększa gwar, a wśród niego czasem energiczny wykrzyk wystrzeli: Mnie tego zucha! Nie mam syna, przyuczę rzemiosła i jemu kiedyś warsztat zostawię.

Najgłośniej wydziwiają wśród lamentu, lamentu rąk i ocierania przeobfitych łez czule białogłowy.

— Mnie tę dziewczętkę jasną, mnie!

W ślad za głosami poszły energiczne machinacje łokciami. Już przecisła się do frontu mieszczka korpulentna, już niebożętko na ręce porwała, chlipiąc nad niem ze słowami: O, sierotko ty biedna!

Choć niedługo trwały przetargi, bez bijatyki się nie obszło. Tak ludek lwowski dobry i litościwy folgował szlachetnym porywom serca, choć nie żył jeszcze w „stuleciu dziecka” i nie znał towarzystw humanitarnych. Bez odezwy mów ratował Rzeczypospolitej kwiat najpiękniejszy — młodzież.

Z wielu jasných kart Lwowa, to jedna z najpiękniejszych.

*

A w roku pańskim 1921, tuż przed świętem miłości, świętem dzieci, prawie że jednocześnie ze złotą baśnią choinek i szopek — zjechała do Lwowa smutna pielgrzymka dzieci polskich z dalekich stron. Pielgrzymka smutna, naprawdę, choć radosną być powinna, bo wszak to dzieci wrócone własnej Ojczyźnie i Ojczyźnie wolnej.

Ludwik Kubala.

„Wstęp z przedmowy do tomu IV. „Historii wojny północnej”, który niebawem wyjdzie z druku.”

„...Trudno pojąć — pisał Kubala we „Wstępie do słowia” do „Wojny szwedzkiej” — jakim sposobem Rzeczpospolita do niedawna tak potężna, mogła się dostać, można powiedzieć, bez dobicia oręża, w ręce obcego monarchy: jak powstała rozterka między Koroną a szlachą, która wolała poddać się cudzoziemcowi, niż ulegać prawowitemu królowi, jak później wysiłek wywołany twierdzą koniecznością, narobił naród karnością i energią, zjednoczył ludzi naukowych doświadczeniem, że trzeba szanować władzę, a jeśli ona zła i nieudolna, lepiej przeczepić niż buntować w chwilach powszechnego niebezpieczeństwa — a już najtrudniej zrozumieć, jakimi środkami tej rzemiona i powalona Rzeczpospolita zdołała się wyzwolić i urosła w taką siłę, że w dwadzieścia kilka lat później, pokonawszy Szwedów, Kozaków i Moskali odniosła zwycięstwo pod Chocimem i ruszyła na odsiecz Wiednia.

Do rozwiązania tak postawionego zagadnienia podstawowego w dziejach Polski w ogólności, Kubala nie idzie drogą analizy chwil upadku lub odrodzenia narodu, nie docieka ich przyczyn w wewnętrznych stosunkach a tem mniej w sytuacji zewnętrznej lub w polityce europejskiej; daje tylko opowiadanie w którym „spodziewa się, że będzie miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami”. Opowiadanie, przelane gęsto współczesnymi świadectwami, ma pozory kroniki, dba troskliwie o chronologię, o daty statystyczne, o liczbę wojek, o szczegóły traktatów i t. p. nie sięga poza wiadomości przekazane w źródłach, nie wdaje się w domysły, autor ukrywa nawet własną emocję wobec grozą lub radością przejmujących wypadków.

A mimo to, mimo tę nawskróś epicką opowieść, wstrzemięźliwą aż do zaparcia się, dzieło daje odpowiedź na powyższe pytanie. Czytelnik po przeczytaniu, po przestudiowaniu czterech tomów „Woju północnej” wie co sądzić o przyczynach wielkiej katastrofy dziejowej i co spowodowało odrodzenie narodu, co tkwi poza zewnętrznymi objawami, opisanymi przez Autora; zdaje sobie sprawę z motywów działających osób, z tajnych sprężyn ich czynów. — wprowadzony jest w samo życie, w ducha epoki.

Czem się to dzieje, jak to wyjaśnić — to już tajemnica niespolitego. powiedzmy, kunsztu dzielnopisarskiego Ludwika Kubala, tego, co go stawia w rzędzie niezapomnianych historyków dawnych i nowych czasów, co jest nieomylną ręką i siłą twórczości jego dzieł.

LUDWIK FINKEL.

A jednak tragiczną jest dola tych dzieci. Gwałt je mroź, biczował głód, a one do walki z takimi ciemniejącymi straszynami miały wafle tylko siły dziecięce i co najwyżej — łzy.

Z sybirskich szlaków przybyły. Czyż dziwić się, że stamtąd? Gdzież to Polak nie bywał, ile łądź nie zdeptał, oceanu nie przepłynął, ku wolnej dażąc Ojczyźnie? Na obcych ziemiach tworzył osiedla, krajny swojej tęsknoty, gdzie biała brzoza nad krzyżem schyłona niosła mu przypomnienie ojczyściych stron.

Z sybirskich szlaków przybyły wniezeta tych, których my znamy już tylko z kartonów Grottingera lub spłowiakich fotografii. Wrunki tych niafajników, co w kalendarzu narodowym krwiał pisałi cyfrę przedziwną: 1863.

Baraków twarde posłanie dostały. Deszcz z śniegiem zacina, wiatr huła i szczelin szuka w ścianach drewnianych, a tam za węzłem przyczaiła się śmierć.

Lecz tak w roku 1624 na rynek, tak rymał dziś lud ek lwowski na Janowskie. Anioł dobroci skrzydła łeczowe rozpostarł i jednym w przeszłość sięgnął w rok pański 1624, drugie o te różniczość oparł. A wszyscy, którzy dziś pospieszyli otrzeć w barakach dziecięca łez, zziębłe ciała przyodzic i dziecku biednemu wigilijna baśń wyszeptać ci wszyscy naprawdę najgodniej przyjmują narodzonego Jezusa. Bowiem wysłali mu drogę do chat swoich kwieciami najczystszych uczucia...

MIECZYSLAW OPAŁEK.

Pomniki.

Mijają i giną rasy i ich cywilizacje, barbarzyńcy zalewają i tłumią kulturę wyższą, dla nich niezrozumiałą, a więc niepotrzebną im jeszcze. Lecz światło wypracowane przez zagastę rasy, nie gaśnie, promieniowało ono wciąż na ludzkość, powołując do życia nowe cywilizacje, a w chwili zgonu narodu, rozbite na drobne iskielki, przeniknęło w dusze zwycięskich barbarzyńców, dźwigając ich z ich nizin duchowych, przyświecając ich wyrocznemu pochodowi.

Światło wypromieniowało i zasililo nowe ogniska, a świadectwo, iż ono tam istotnie gorzało, przetrwało w pomnikach najstarszych zamarych cywilizacji, ośniewając blaskiem swych promieni czy dzisiejszych badaczów. W stłuskach i piramidach skryzalizowały się i przechowały do dni naszych prawdy, zdobyte przez niezliczone pokolenia kapłanów i żydy. Przebogate rzeźby świątyni, kaplic i kapliczek indyjskich są najwymowniejnymi pomnikami subtelnej, wyrobionej, w zaświaty wznoszącej się duszy aryjskiej.

Pomniki narodów nawet historycznych niejednokrotnie wyświeclają prawdę dziejową, jako że w pomnik wczarowana jest bezpośrednio obecność dalekich sobie epok i dalekich sobie dusz.

Pomnik jest stale towarzyszem i powiernikiem dążącego wzwyż człowieka.

Wielkim ludziom, wielkim chwilom, wielkim idejom wznosiło człowieczeństwo pomniki, jak gdyby pragnęło zachować i uwiecznić wszystko, co w danym momencie najbliższym było

ideału, a pełnąć w niebyt i zapomnienie — atawistyczne, niskie przejawy życia.

Pomniki pewnej epoki, pewnego narodu, wznoszone najzasłużeniżym, świadczą jakich ludzi wydała ta epoka lub naród, świadczą, na jakim stopniu kultury stał współczesny ogół i a co cześć swoich wybrańców; wykazują także jaki poziom osiągnęła wtedy sztuka.

Pomniki przeszłości przedstawiają się nam czcigodniej i piękniej aniżeli pomniki wznoszone obecnie; nawet surowo i naiwnie ciosanym w kamieniu postaciom portretowym i symbolicznym skłonni jesteśmy przypisywać wyższość nad dzisiejszymi pomnikami, które wytwornością i finezją stoją przecież niejednokrotnie na wysokim poziomie.

Nad wielu nowoczesnymi pomnikami zawisła klątwa banalności. W niektórych wypadkach słuszna, w innych spowodowana bliskością perspektywy z jakiej na nie patrzymy: zarówno strój, jak typ, charakter i wyraz wzięte z życia wydają nam się powszednim, wszak je dokoła siebie wciąż widzimy.

Przyszłe epoki inaczej będą patrzyły niż my na pomniki dziś powstające.

Gdyż pomniki powstawać winny tak samo dziś, jak powstawały od wieków.

Ku wielkim ludziom, ku wielkim chwilom, ku wielkim idejom zwracać należy myśli ogółu, który wśród mroków powojennych brnie bagnistymi drogami, ogłuszony jarmarcznym zgiełkiem, pochylony nad przyziemnymi sprawami dnia jednego.

Ku jaśnieniu szczytów zwracać należy myśli ogółu, bo tylko światło rozprasza mroki.

JADWIGA TOMICKA.

Harcerstwo polskie a wychowanie narodowe.

Skauting polski przeczczepiony bardzo szczęśliwie z gruntu angielskiego na nasz rodzimny, uformowany na modłę szczerze polską przez organizację sokole i wybitnych działaczy na polu wychowania fizycznego młodzieży, popierany był tu w Małopolsce, w początkach swego rozwoju, bardzo szczerze i skutecznie przez władze szkolne i społeczeństwo. W czasie rządów generałsko-politycznych równie namiętnie zwalczane, jako „czynnik rozkładowy”, przetrwało harcerstwo polskie szczęśliwie i te próby a zdawszy wspaniałe egzamin ze sprawności fizycznej i duchowej w okresie Homerowych zaiste bojów o całość i wolność tej ziemi, doczekało się szczęśliwej chwili uznania przez rząd wskrzeszonej Ojczyzny, jako czynnik pierwszorzędnym wychowania narodowego.

Na czele harcerstwa polskiego stanął ukochany przez całą młodzież generał Haller, gozdzien niewątpliwie stanąć obok słynnego twórcy międzynarodowej organizacji skautowej Baden-Powell, zwanego popularnie „the boys general”. — Polski zaś Minister Oświaty w roku 1920 Tadeusz Łopuszański zgodził się na legalizację opracowanego przez Naczelną Radę Harcerską statutu „Związku Harcerstwa Polskiego”, jako organizacji społeczno-wychowawczej.

Związek ten ogarnia obecnie przeszło 30.000 chłopców i dziewcząt złączonych w 800 drużynach.

Złot harcerstwa polskiego, który z takim powodzeniem odbył się na wiosnę bieżącego roku we Lwowie, był nowym etapem w rozwoju organizacji i tworzenia się skautingu jako systemu obywatelskiego wychowania.

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu”. — Takie przyrzeczenie stawia harcerz (harcerka) po przebyciu pierwszej wstępnej próby. Za cel ostateczny i bliźnieli stawia sobie harcerstwo nasze „utrwalenie w sercu polskim typu obywatela-żołnierza przejętego miłością sprawy ojczyściej, dzielnego i ofiarnego bojownika prawdy, sprawiedliwości i wolności”.

Dla Polski dzisiejszej ma organizacja skautowa znaczenie pierwszorzędne. — Bez przesady twierdzić można, że od należytego przeprowadzenia skautingu, jako systemu wychowawczego młodzieży naszej, zależy nasz byt narodowy.

Harcerstwo opiera się na twardej, żołnierskim postępcu, na dobrowolnym poddaniu się pod ścisłą, zbiorową karność. Ta z istoty organizacji skautowej wpływająca karność, mówi autor znakomitych szkiców o wychowaniu narodowym*) ma u nas osobne zabarwienie.

Jest mianowicie skauting zahiegiem świadomie przeciwstawionym jednej z najprzykrzejszych wad narodowych: samowoli, wrodzonej skłonności do sobie pańskiego lenactwa. Nas to przecież gniebi już od wieków, zżera wydatność wysiłków naszych z pokolenia w pokolenie ta polska samowola. Zżera nas to luzactwo społeczne jak czerw. Odziedziczyliśmy je z krwią po pokoleniach przeszłych, ponnażamy je nieszczęsnym dorobkiem własnym. Uprawia pod nie gruntem wygoda jednostkowa, narwożą go buhaje zle z poza granic wstakające wpływy. W głębokich pokładach dusz osiada anarchizm kult skrajnego, nie poddającego się pod obowiązki indywidualizmu. Decentralizuje się naród najgorsza decentralizacja — rozproszkowanieniem dusz nie spragniętych wspólną wola...”

Jedynym, skutecznym lekarstwem na zwalczanie tej groźnej choroby narodu — to przekształcenie charakteru narodowego przy pomocy wychowania opartego o zdrowe zasady harcerstwa, rozkruszenie starych skamienia zła, żeby wydebyć z pod nich wartkie siły na nowe życie!!”

Lwów w grudniu.

DR. FR. MAJCHROWICZ.

*) Dr. Tadeusz Strumiłło, naczelny inspektor harcerstwa, w artykule: „Harcerstwo i szkoła”, w dziele zbiorowym: wydanem przez dra Stanisł. Kopczyńskiego p. t.: „Hygiena szkolna”, Warszawa, 1921, str. 7733—748.

Dr. Stan. Pigoń. Do podstaw wychowania narodowego, Lwów, 1921, wyd. II, str. 185 do 211.



Państwo litewskie i jego stosunek do Polaków i Polski.

Do nowotworów politycznych, powołanych do życia przez wojnę światową, przedewszystkiem wskutek klęsk, porażek i upadku Rosji, należy państwo Litewskie.

Terytorjum tego państwa wynosi od 51 do 52 km. kw z ludnością powyżej dwóch milionów do 22. Obejmuje ono niemal całą dawną gub. Kowieńską, która liczyła 40.260 km. kw., nie wchodzą do niej jednak znaczna część powiatu, przewanego przez Rosję Nowo-Aleksandrowską, noszącego uprzednio nazwę Jezioroskiego, jeszcze dawniej Braśławskiego, nazwę restytuowaną przez Cywilny Zarząd Ziem Wschodnich w 1919 r. gdy powiat wszedł w skład ziem podlegających temu Zarządowi. W skład państwa Lwowski go weszły też z gub. Suwałskiej powiaty: Władysławowski, Wołkowyski, Mariampolski, Kalwaryjski i połowa Sejneńskiego — razem około 8000 km., oraz 0.1 p. w. Wileńskiego, połowa pow. Trockiego i część pow. Święciańskiego, razem około 5000 km.

Granica między państwem Polskim, a państwem Litewskim jest sporna. Państwo Polskie nie będzie mogło pozostawić w rękach litewskich część odcięcia koki Grodno-Wilno, co utrudnia komunikację między Wilnem a Grodnem i przedłuża linję komunikacyjną Wilno-Warszawa. Państwo Polskie ze względów etnograficznych jest udrzwione do posunięcia linii granicznych dalej na zachód, a nawet sięgnięcia po powiaty Włokniński i Kowieński, posiadające większość polską Litwinów natomiast retenują do powiatów Wileńskiego wraz z miastem Wilnem, pozostałych części Trockiego i Święciańskiego, do pow. Oszmiańskiego, Grodzieńskiego i Lidzkiego.

Litwini naogół pretendują do powiększenia swego państwa z 51 do 80000 km. kw., przez co posiadłoby nie 2,2 miliona, ale blisko 4 miliony ludności.

We wszystkich artykułach w prasie zagranicznej oraz publikacjach broszurowych w językach obcych Litwini podają terytorjum swego państwa na 80000 km. a ludność na 4,000,000, czyli to, co jest przez nich pożądane, podają za rzeczywistość.

Według spisu ludnościowego, dokonanego przez Rosję w 1897 r. Litwinów w państwie Litewskim podano na 1880.000. Była to cyfra bezwarunkowo przesadna na korzyść Litwinów, gdyż bardzo dużo Polaków zapisano jako Litwinów. Pochodziło to nietylko z tendencji rządu

rosyjskiego wyrażania, że kraj, o który toczył się i toczy spór dzielowy między Polską a Rosją — polskim nie jest, ale i stąd, że wyraz Litwin był używany dawniej dla oznaczenia przynależności do danej prowincji, noszącej ze względów historycznych nazwę Litwy, jak państwo Pruskie ze względów historycznych nosi nazwę rusy, od plemienia litewsk. Prusów pochodzące. Polaków z dawn. księst. Litewskiego, nawet takich, którzy byli wyrazicielami największego polskiego patriotyzmu, bo stali na czele powstań polskich, jak Kościuszko i Traugutt, lub największy poeta polski Mickiewicz, którego poezje są wyrazem największego patriotyzmu polskiego nazywano Litwinami. Kościuszko pochodził z powiatu Kobryńskiego, Traugutt z Prużańskiego, Mickiewicz z Nowogródzkiego. Z powiatów, gdzie od najawniejszych czasów nie było Litwinów, gdzie nigdy nie rozległy się dźwięki mowy litewskiej. Gdy wśród ludności używającej w domu języka litewskiego rozpoczął się proces konsolidacji narodowości litewskiej, gdy jednostki pochodzące ze sfer ludowych, po przejściu do sfer inteligencji zaczęły zachowywać język litewski i nawet propagować jego używanie, gdy zjawili się, je-

dnem słowem Litwini, uświadamiający swą odrębność narodową i dążący do jej zachowania, wyraz Litwin zaczął oznaczać pojęcie etnograficzne. Otóż ta nowa treść wyrazu Litwin do ostatnich czasów mieszała się z dawną. Im dawniejszy spotykamy wykaz narodowy, tem bardziej w nim dominuje dawne pojęcie wyrazu Litwin, stąd u pisarza rosyjskiego Korewy w dziele „Wilenska Gub.“ oraz w monografiach statystycznych rosyjskich z 6 i 7 lat dziesiątkach podana jest jeszcze znacznie większa liczba Litwinów, lub przynajmniej znacznie większy ich procent niż w spisach 1897 r.

Według spisu 1897 r. gub. Kowieńska liczyła 66% Litwinów. Liczone do państwa Litewskiego powiaty: Suwałkiej mały znacznie większy % Litwinów: w pow. Władysławowskim 82,8, Wołkowyskim 68,7, Mariampolskim 77,0, Kalwaryjskim 72,6. Wobec tego jednak, że te powiaty są małe, niewiele wpływają na podniesienie przeciętnego % Litwinów w państwie Litewskim. Nie ulega wątpliwości, że % ten nie dochodzi 70. Litwini więc stanowią około 2/3 ludności państwa Litewskiego w jego dzisiejszych granicach.

Na obszarach, leżących za granicami tego państwa, a będących przedmiotem ich pretensji stanowią nieznaczny odsetek.

Wykaz je to następująca tabela, oparta na spisie Cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich w 1919 r.

	Po'acy	Litwini	Białorusini	Żydzi	Rosjanie	inni
Wileński bez Wilna	88,3	7,5	0,3	3,6	1,3	0,3
miasto Wilno	56,1	2,2	1,4	36,1	4,0	0,2 lotysze
Braśławski	52,5	15,9	15,3	3,9	10,1	1,7
Daśnieński	38,6	1,9	24,0	2,7	32,8	—
Grodzieński bez Grodna	54,0	1,5	32,4	10,6	0,2	0,3
miasto Grodna	32,8	0,08	7,5	58,1	0,5	1,1
Oszmiański	68,2	0,03	5,9	5,6	0,5	19,8
Święciański	44,6	27,5	13,4	4,6	2,2	5,7
Trocki	58,8	39,5	0,2	4,8	0,9	1,1

Zauważyć musimy, że linja demarkacyjna posunięta się na korzyść Litwy, stąd w pozostałych przy Polsce częściach powiatów Braśławskiego, Trockiego i Święciańskiego % Litwinów znacznie się zmniejszył. Na spornym terytorjum Litwini nie dochodzą przeciętnie 10 %.

Litwini zarzucają, że spis Polski był tendencyjny w stosunku do nich, jednak dane spisu polskiego z 1919 r. są zupełnie zgodne z dane-

mi spisu, przeprowadzonego przez Niemców w 1916 r. W wielu wypadkach spis niemiecki jest dla Litwinów nawet mniej korzystny niż polski.

Spis niemiecki podawał Litwinów w Wilnie na 2,6%, w pow. Wileńskim na 4,4%, gdy spis polski podaje Litwinów w pow. Wileńskim na 7,5%, gdyż obejmuje nieco większe terytorjum, niż pow. Wileński za czasów niemieckiej okupacji.

Wrażenia i uwagi z Łotwy.

W lipcu bieżącego roku, chcąc wraz z bratową któraechała do swego syna, udać się do Inflant noszących nazwę polskich, w samej Warszawie napotkałem już sporo trudności. Z powodu ogromnej liczby jadących zagranicę, uzyskanie paszportu ni było łatwe. Następnie gdy przybył po wizę do konsultu łotewskiego, zastałem tam z moim zdziwieniem cały tłum interesantów, ani spodziewałem się bowiem, ażeby tak liczne interesy mogły zachodzić pomiędzy Warszawą i Łotwą, chociaż to mnie jako urodzonemu Inflantczykowi pochlebiało. Z trudem dostawszy się do konsula, podałem mu paszporty: mój i bratowej. Obejrawszy te paszporty, zażądał on poświadczenia tożsamości osób przez jakąś znaną urzędową osobę, któraby nadto stwierdziła swój podpis urzędową pieczęcią. Gdy mi załatwił i tę trudność, konsul, po otrzymaniu odpowiedzi na pytania: kto jesteście, dokąd w Inflanty jedziemy i po co, rzekł: — Mogę dać wizę tylko na miesiąc.

— Dzwil mnie — odrzekłem — że panowie tak się odgradzacie, jakbyście wstydzi się czego.

— Nie wstydzimy się, lecz muszę się stosować do przepisu, ażeby na żądanie dłuższego pobytu, odwoływać się o to do ministerstwa spraw zagranicznych w Rydze.

Jazda koleją była wielce uciążliwa. Wówczas dwa razy tylko na miesiąc pociąg wileński szedł dalej do Turmontu, nadgranicznej polskiej z Łotwą stacji. Natomiast wiek pasażerów ogromny, a stąd nader wielka tużność o miejsce i udręczający ścis. Po ię posuwał się tak powoli, że do Turmontu jechaliśmy dwie doby mocno umęczeni.

W Turmoneie odbywała się rewizja cłowa przez urzędników środkowej Litwy. Pozwiliem, że istniejący stan wyjątkowy wymaga też odpowiedniej ścisłości w rewizji, lecz przykrość sprawiło, że Polacy spełniają tę czynność za osro i brutalnie nawet. Zwłaszcza wywołało oburzenie drobniagowe przetrząsanie rzeczy pewnej młodej panny i w następstwie głośna zapowiedź nie, że ma ona uleść osobistej rewizji. Czyżby dla tego tak brutalnie postąpiono, że to była żydówka?

Po kilku godzinach przybył pociąg łotewski, zabral pasażerów i odwiózł nas do Kaikun wysuniętej części dynaburskiego przedmieścia Grywki, znajdującej się na lewym brzegu Dźwiny. W Kaikunach odbyła się nowe rewizja. Spełnił ją urzędnik łotewski i trzeba przyznać, że spełnił ją szybko, grzecznie i bez zbytecznego wyrzucania wszystkich rzeczy.

W Kaikunach czekał już na nas bratanek i ułatwił nam dalszą jazdę. Stacja ta w Kaikunach jest tylko czasowa, zanim nie zostanie ukończony most przez Dźwinę, następnie przemieszają ona zostanie do samego Dynaburga, czyli Dźwina. W urzędowym języku łotewskim Dynaburg nazywa się także Dźwina. Dostać się do miasta nie jest łatwo, zwłaszcza, gdy się ma trochę więcej rzeczy. Bratanekowi udało się zamówić samochód, ale wypadło nań czekać przeszło godzinę. Trzęsąc się silnie i grożąc nam wrotem, dowiódł wreszcie do miasta. W ostatnich latach przed wojną rozrosło się ono, stało się fabrycznym, przemysłowym, miało przeszło dziesięć tysięcy robotników, wiele dużych i kilkopiętrowych kamienic w nich pobudowano. Dzisiaj ma wygląd obumierającego miasta. Wojna sprawiła w nim ogromne спустoszenia. Na ulicach napotykałyśmy domy z zapadłymi dachami, z podziurawionymi ścianami, z wybitymi drzwiami i oknami. Sporo domów jest opuszczonych, nikt w

nich nie mieszka. Przemysł i handel zanikły. Miasto coraz bardziej się wyludnia.

Przenocowawszy u znajomych, wyruszyliśmy koleją żelazną do Kraslawia. Stacja kolejowa znajduje się o jakichś kwadrans drogi od samego miasta, które w przeciwieństwie do Dźwina rozrządza się i nabiera coraz większego znaczenia. Na stacji czekał już na nas dzierżawca bratanek ze szlachty zagrodowej i na kołesach i kałamażkach powieźli nas do rodzinnego Podgórza nad Dźwiną.

Ostatni raz byłem w stronach rodzinnych czterdzieści trzy lat temu i to ukradkiem i przelotnie. Smutnego teraz doznawałem wrażenia. Z dawnych mi znajomych osób, nikogo nie zastałem przy życiu. I sam wygląd całej tej okolicy, która rysowała się uroczym w mej pamięci, wiele stracił ze swego dawnego wdzięku. Wojna i towarzyszące jej opuszczenie gospodarstw pozostawiły swe niszczące ślady. Inną ważną przyczyną wpłynęła niekorzystnie na odmianę krajobrazu. Jeszcze przed wojną, z powodu popytu na drzewo wyrabano lasy w ogromnym rozmiarze. To wpłynęło na wysychanie strumieni, na zmniejszenie się wody w naszej pięknej Idrze, na zwięzienie się i zachwaszczenie Dźwiny. Dawniej tak miła kąpiel w tej rzece, dzisiaj już taką nie jest.

Starczy mój wiek, głuchota, krótkość czasu, trudności pasportowe i komunikacyjne, połączone nader z kosztem niemożliwym dla mojej kieszeni, nie pozwoliły mi rozzejrzeć się szerzej i szczegółowiej po kraju. Nie wychylałem się z kąćka rodzinnej siedziby. Miałem więc wązki widnokrąg i dla tego moje poglądy i moje uwagi mogą być tylko bardzo ogólne i o tyle mają znaczenie, że wpływają z głębokiego przekonania, w długoletnim doświadczeniu ugruntowanego.

Mogę o sobie powiedzieć, że byłem bodaj czy

Jak widzieliśmy, Litwini stanowią znaczną mniejszość w ziemi Wileńskiej i po nocnych częściach ziemi Grodzieńskiej, do których roszczą pretensje. Na czym jednak te pretensje są oparte? Nie na zasadzie etnograficznej, gdyż ta zwraca się przeciwko nim. Nie na zasadzie historycznej. Wielkie Księstwo Litewskie obejmowało znacznie większe obszary, granice jego sięgały Dźwiny i przechodziły za Dniepr. A te podbite przez książąt litewskich rozległe ziemie nie zostały skolonizowane przez Litwinów, ludność nie ulegała procesowi asymilacji na korzyść Litwinów, przeciwnie narzucała im swój język do aktów urzędowych. W Wilnie nigdy nie urzędowano po litewsku, językiem dawnych aktów był staro-ruski, mieszanina narzecza białoruskiego z cerkiewno-słowiańskim. Język tych aktów stawał się coraz to bardziej niezrozumiałym i został bez nakazu prawodawczego, ale naturalnym biegiem rzeczy zastąpiony przez język polski. W archiwach są liczne akty pisane po rusku, a podpisywane przez strocy po polsku. Ani w pojęciach prawnych, ani w zwyczajach ludności nie można odnaleźć poza granicami kilku powiatów żmudzkie ślady wpływów litew-

skich. O Litwie historycznej nie może być mowy bo plemię litewskie u progu epoki historycznej zatraciło własną historję i żyło w ciągu wieków wspólnym życiem historycznym z Polską.

Litwini rozpościerają zresztą swe pretensje nie na dawne Wielkie Księstwo Litewskie, ale tylko na tę część jego, którą mają nadzieję zlitewszczyć, a jak p. sz. „powrócić do litewskości”...

Działacze litewscy rozumieją, że o ile w Szawłach, Kiejdanach, w powiatach władysławowskim, kalwaryj kim pozostanie polski język, jako drugi urzędowy, to ludność tych najrdziej powiatów litewskich, o największym procencie ludności litewskiej, stanie się przy podnieśnięciu swego poziomu cywilizacyjnego dwujęzyczna, tj. litewsko-polską, a następnie może przejść wyłącznie do języka polskiego.

Nawet w Kowniu, w tej nowej stolicy państwa litewskiego, Polacy stanowią większość, Litwini mniejszość, jak to wykazywały pierwsze wybory do Rady miejskiej z 1919 r., gdy Polacy otrzymali 31 mandatów, żydzi 21, a Litwini 12. Cóż mówić o Wilnie z jego 2%ową ludnością litewską.

WŁADYSŁAW STUDNICKI.

Z rozmyślań wigilijnych.

Gdy ongi na rękach swego przyjaciela dra Lerneta, twórcy pierwszych stypendiów na ziemiach polskich, zgasł niezapomnianej pamięci Tadeusz Czacki, zdawało się osmucycom kresowcom, że nawet słońce kłrem się okryło nad Wołyniem. Tak zapisują współcześni ludzie, nie mogący się pogodzić z faktem, że wskrzesiciel polskiego na wschodnich ziemiach szkolnictwa legł w grobie.

Nastrój odmienny zapanował nad Smotryczem — kiedy w mury czcigodnej twierdzy kresowej weszły z piosenką na ustach żołnierskie szeregi Wojska Polskiego. Słońce jaśniej świeciło nad Kamieńcem — mówili mi Podolacy ze łzą rozrzewnienia w oczach. A skoro nadeszły dni tradycyjnej „gwiazdki”, gdy Polonia kresowa zasiadała do stołów wigilijnych, nie zapomniano w chwilach tej uroczystej i o żołnierzu polskim: otwarto się na ścieżkę zawsze gotąco czułe umiające serca kresowe, gościnność polska świeciła pełne triumfy. „Jeśli Bóg pozwoli mi wrócić kiedyś do domu — wołał drżącym ze wruszenia głosem wiarus, co niejednokrotnie proch już wachał — dzieci moje wnukom swoim opowiadać będą, jak nas goszczono na Podolu!”

Podczas pasterki prastara katedra kamienie-

cka, naoczny świadek tylu chwil radosnych i smutnych, przybrała niezwykle podniosły i uroczysty obraz. Nie zwoływały wiernych do świątyni dzwony, odlane kunsztownie z dźwięcznego metalu przez niebylejakiego mistrza w swoim fachu. Wszystkie zabrali z sobą, usuwając się w Podniestrza Rosłanie. Mimo to mury obszernej katedry nie mogły pomieścić przybyłych z najdalszych przedmieść Kamieńca Podolskiego pobożnych — a skoro na stopniach głównego ołtarza, z którego patrzyły dobre oczy Ukrzyżowanego, zjawił się w pontyfikalnym stroju pasterz osierocony przez szereg lat dyecezyj, ks. biskup Mańkowski, nawet najniższego z pozoru uczestnika niezapomnianej tej świętej nocy tzy dławili w gardle.

Żołnierz polski, przybyły gdzieś z kończyn zachodnich Rzeczypospolitej, nie mógł czuć się tu obcym; spoglądano nań tak serdecznie, tak gorąco szarą dłoń jego ściskano. A i ludność miejscowa, gnębiona ciężką łapą moskiewską, odetchnęła raźniej, pewna będąc, że pod opiekunczeni skrzydłami bohaterów pracować może spokojnie.

I istotnie odbudowa zaniedbanych wschodnich kresów od podstaw popłynęła wartko i składnie. Jak dawniej, po niezliczonych najazdach tatar-

skich, tureckich i kozackich, pług polski zaraz po uwolnieniu kraju z pod obcego najazdu zaczął krajać czarnoziem kresowy a z Kamieńca mknęły promienie ożywczej polskiej kultury gdzieś hen ku stepom ukraińskim i morzu, tak i teraz w twierdzy kresowej zbiegali się naci wszelkiego rodzaju zamienzeń, myśli państwowa polską i kulturę polską mających wypisane na swoich szatach.

Niestety ludność kresowa raz jeszcze miała poznać na własnej skórze zwoźniczość projektów i planów, smutnych optymistycznie na podstawie złudnych przesłanek. Po nieudanej wyprawie kijowskiej Wojska Polskie wycolały się na linię Zbrucza, Kamieniec zajęli z powrotem bolszewicy z całym krwawym aparatem czerezwyczałek, rewkomów i innych instytucji obmyślanych na pognośnienie ludzi. Cała inteligencja polska na kresach pożegnała sadyby ojców i dziadów i powędrowała szukać lepszej doły do Polski. Kto pozostał w Kamieńcu? Nie wiemy, nie obce nam są jednak tortury, jakie tam znoszą biedacy, którzy kątów swoich porzucić nie mogli. Nieobcy nam fakt obrabowania kościołów, pastwienia się nad mielicznymi bardzo przedstawicielami duchowieństwa polskiego. Smutną też będzie w tym roku pasterka w stolicy Podola i nie uświetni jej swoją obecnością pasterz dyecezyj, czekający sposobnej do powrotu chwili w zacisznym zakątku Wschodniej Małopolski; nie rozjaśni szczerą i otwartą twarz żołnierza polskiego; nie zabrzmi z nabrzmiałych radością piersi kolęda, taka prawdziwie swojska: „Bóg się rodzi, moc truchłoję”...

Podole w żalobie; traktat pokojowy ryski wbił gołdździe w wieko trumny do której je złożono, tętniące pełnią życia i pragnieniem przynależności do Macierzy polskiej.

Polityka nie zna sentymentów, więc i tym razem przekreśliła bez miłosierdzia sny i rojenia kresowców. Oni jednak zabartowani w bezustannym zmaganiu się z przeciwnościami losu, trawają i przetrwają! Tych niezłomnych nie złamie nic, to też może, da Bóg, doczekają się kiedyś jeszcze Mszy pasterskiej w polskim Kamieńcu.

Wówczas zapiszemy z radością: sprawiedliwości dziejowej stało się zadosyć...

MICHAŁ ROLLE.



nie najpierwszy, co zwracał uwagę polska na Łotwę i zapowiadał jej przyszłą wolność i niepodległość. Pisałem o tem w 1860 roku w Paryskim „Przeglądzie rzeczy polskich”; w 1862 r. w warszawskim „Przeglądzie Europejskim” Kraszewskiego, oraz w 1871 r. w lwowskim „Dzienniku Polskim”. W korespondencji mojej paryskiej, Elżarowski redaktor „Przeglądu rz. p.”, urwał bez mojej wiedzy cały ustęp, w którym wypowiadałem to zdanie, że w dalszym swym rozwoju wolna Łotwa, na podstawie unijnego aktu: „wolni z wolnemi, równi z równymi” wejdzie w orbitę wielkiej Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej. Przenaszał mnie później, mówiąc, że wybujałe moje marzenie mogłoby się wydawać wielu zaborczem.

Długoletnie doświadczenie przekonało mnie, że to co wydaje się być w pewnym czasie wybujałem tylko marzeniem, ziszcza się następnie, jeżeli to marzenie daje się usprawiedliwić rozumowaniem, jeżeli jest ono wynikiem głębszego wnianięcia w przebieg rozwoju dziejowego. Byłem od lat bardzo młodym stanowczym przeciwnikiem poddaństwa włościan, kiedy jeszcze u nas w Inflantach nie zapowiadało jego zniesienia i doczekałem się przeciw tej radosnej chwili. Oburzało mnie poddaństwo chłopów, ale i cały naród polski w strasznym jarzmie poddaństwa pozostawał. I zacząłem już dawno drwonić, że w dalszym zniesieniu poddaństwa przyjść musi do wyzwolenia narodów z obroży poddańczej. I znowu się doczekałem, że ta doniosła dziejowa zasada z całą stanowczością została wygłoszona w orędziu 22 stycznia 1917 r. przez Wilsona, stojącego na czele jednego z najpotężniejszych mocarstw i wszystkie inne (mniejsza o to: czy szczerze, czy nieszczerze) uznały zupełną jej prawowitość. A więc każdy naród ma być wolny i od własnej woli tylko zależny, sam stanowi

o swoim losie i o urzadzeniu swego bytu. Od tego pamiętnego roku rozpoczyna się nowa epoka dziejowa. Wprawdzie od wygłoszenia i uznania pewnej zasady nie przychodzi się od razu do jej zrealizowania, na przeszkodzie do jej wykonania stoją bowiem rozliczne trudności, które zwalczyć, przewyciężyć należy, lecz w każdym razie kierunek został oznaczony, droga wytknięta i powstrzymać po niej bieg dziejowy staje się coraz trudniej i powrót do przeszłości co najwięcej może być tylko krótkotrwały i nigdy całkowity. Przepemnijmy sobie wielką rewolucję z końca 18 stulecia i następny przebieg wcielania się jej zasad. Ustęp ten historyzoficzny potrzebny jest dla moich dalszych uwag o Łotwie.

Jakkolwiek dyplomacja europejska, wykształcona w pojęciach dawnej państwowości, przyzwyczajona do dawnych form postępowania, nie mogła szczerze pogodzić się z nową zasadą całkowitej wolności narodów, jak tego doświadczyliśmy w sprawach śląskich na własnym narodzie, to jednak nie poczuwa się w możności działania w przeciwnym kierunku. Wydobywające się więc narody z gruzów upadłych monarchij potworzyły sobie własne narodowe republiki. Jedną z tych nowych republik jest łotewska. Znajdowała się ona i jeszcze się znajduje w nader trudnym położeniu. Naród, liczebnie mały, co najwięcej 2.800.000 ludzi, w ogromnej przewadze chłopski, z poziomem oświaty dość niskim, choć za to szerokim — alfabetów tam prawie nie ma — naród, nie mający w swej przeszłości wspomnień państwowych, potrzebował wytworzyć nową w dosłownym znaczeniu tego wyrazu organizację gospodarczo-polityczną, to jest wytworzyć administrację, skarb, wojsko, szkolnictwo, sądy, kierownictwo rolniczo-przemysłowe i to mniej z istniejących wzorów lecz bardziej zgodną z nowymi zasadami. W pracy swej miał liczne i wielkie prze-

szkody, lecz sądząc z tego co czytałem i słyszałem wywiązał się z tego dość dobrze. Sejm zwołany na podstawie ustawy wyborczej, wzorowanej na ustawie polskiej, odparł zwycięsko usiłowania nawrotu ku potępionej przeszłości — nie dał się wziąć obłędowi bolszewickiemu. Dał ludzkości konstytucję bardziej demokratyczną i liberalną od polskiej, upaństwowił lasy, uchwalił reformę rolną gruntowniejszą od uchwał Sejmu polskiego. A i w jednym i w drugim głównym czynnikiem było chłopstwo, więc powiedziałbym, że chłopstwo łotewskie zdało lepiej od polskiego egzamin ze swej twórczości organizacyjnej. Nie znaczy to, ażebym miał mówić, że wszystko jest w porządku i dobrze w tym kraju. Niewątpliwie słuszne są skargi na dowolność policyjną, wrogie traktowanie osób mniejszości obcej narodowi, zdzierstwo, łapownictwo administracyjne i rozliczne nadużycia. Jest w tem wiele prawdy, lecz uderzmy się w piersi i zapytajmy, czy w naszej Polsce jest lepiej a nawet, czy nie jest gorzej?

Trzeba i to mieć na uwadze, że te młodociane, nowe, jak łotewska, republiki, mające w swym wnętrzu mniejszości narodowe, wyższe kulturą i nawykłe do panowania muszą w swej trosce o zachowanie i umocnienie swego bytu nieufnie i podejrzliwie na nie spoglądać. Trochę o zachowanie swej narodowości prowadzi do zamykania się w sobie, do odgradzania się od reszty świata. Taki stan rzeczy nie może trwać długo. Skoro w całej Europie ułożą się stosunki w bardziej pokojowy sposób, dalszy bieg dziejowy, różnicowanie narodowościowo społeczeństw, poprowadzi do całkowania się, do zgodnego z sobą pożycia. Różnice religijne, które stawały się przyczyną krwawych wojen, przestały być przeszkodą do wspólnej pracy dla ogólnego dobra. Utarą i różnice narodowościowe, tę zaciętość, z jaką odgradzają się jedni

Wigilijne opłatki.

Niby anielski h sierzdel pióra srebrne,
niby Dzieciątka Jezus ja-ne szatki
i śnieżnych puchów girlandy podniebne —
dziś wigilijne sstrząż się opłatki.

Łamię się nimi w ten Wieczór Legendy,
gdy prz.stwór cały śpiowa i jaśnieje,
gdy jakaś dobra moc panuje wszędy,
jąw się stają złotych haśni dzieje!

Weź ten opłatek, weź go z mojej ręki!
W nim się migocą sny dziecka prześnione,
zachwyty haśni, gęślików piosenki,
jak gwiazdy skrzace, choć łzami przymglone!

Widzisz djamentów blask w opłatka bieli?
To łyzy me gorzkie łany przez lat tyle,
gdys Ty za Polskę w wroglej cierpiał celi,
albo w okopów otwartej mogile.

Lecz patrz! Opłatek błysnął jasną bielą,
niby białego Orła skrzydła mężne!
krwią Twą zdobyte łany w mgłę się ścielą,
piesni wolności dzwonią w niebosiężne!

Przyjm ten opłatek okruch z mojej ręki!
Daję w nim bańkę dzieciństwa zaklętą
— i stygmat strasznej przecierpianej męki
— i wigilijnej nocy słodycz świętą!

MARJA H. KOSSOWSKA.

Betlejemaska bazylika.

W cudnej okolicy na stokach góry rozłożyło się Święte miasto. Góra opada ku południowi z obszernym widokiem na dolną Judei, wiodącą ku Hebronowi. W tej stronie pokazują pole Booz, gdzie się odbyła scena znana z Biblii poznania Rut i Booz, protoplastów Dawida i Chrystusa. A obok ma być miejsce, gdzie Aniołowie zwiastowali pasterzom narodzenie Pana.

Największą atrakcją Betlehema jest grota Narodzenia Pańskiego. Schodzi się do niej po stopniach w dół, gdzie w głębokości jednego pietra umieszczony jest ołtarz okratowany, obecnie w posiadaniu schizmatyków, z gwiazdą i napisem u dołu: „Hic de Virgine Marja Christus natus est”. Tuż obok ołtarz drugi, jako miejsce, na którym Trzej Królowie oddali pokłon nowonarodzonemu Dziecięciu.

Powyżej grotty nad nią zbudował cesarz Konstantyn W. kościół okazały na pamiątkę Narodzenia

Chrystusa, który nosi wszelkie cechy bazyliki hellenistyczno-rzymskiej, z pewnymi jednak specjalnymi właściwościami, które odróżniają tę bazylikę od wielu innych współczesnych.

Założona na podłużnym prostokącie, składa się z prz. dionką, nawy podłużnej, nawy poprzecznej i chóru. Przedśionek tak zwany narthex, jest nie jak zwykle trójdziałny, lecz posiada cztery ubikacje. Do niego ogół przypierał duży kwadratowy dziedziniec zwany atrium z kolumnadą wokół i fontanną w środku, która służyła do obmywania się, a nazywała się cantharus. Obecnie tylko ślady niezauważalne z tego atrium zostały.

Nawa podłużna rozpada się na pięć części, nawę główną środkową i cztery nawy boczne. Nawa główna jest znacznie szersza i wyższa od naw bocznych i nakryta na zewnątrz siodiastym dachem, wewnątrz nie posiada plafonu, lecz tylko belki rusztowania dachu, które są widoczne. Ma też własne swoje światło, które wpada szeregiem okien do środka. Nawy boczne o połowę węższe i niższe, oddzielone są od głównej dwoma rzędami kolumn gładkich o kapitelach korynckich, wzgl. kompozytowych. Typowe kolumny rzymskie bez żłobien, t. zw. toskanckie o kapitelach w dwa rzędy liści akantu i o wolutach jońskich.

Nawa nie łączy się bezpośrednio z chórem, lecz oddzielona jest od niego nawą poprzeczną. Ta ostatnia jest tak szeroka, jak nawa podłużna środkowa i wysuwa się na zewnątrz poza linję naw podłużnych dwoma półkolistymi absydami, co jest specjalną właściwością tej bazyliki, zresztą w innych bazylikach współczesnych nie spotykana. Zdaje się, że przeznaczeniem tych dwóch absyd, leżących na osi poprzecznej świątyni było to, aby w nich znalazły pomieszczenie dwa chóry, które sobie antyfonicznie odpowiadały w czasie śpiewów i nabożeństw kościelnych, może jako chór aniołów i chór pasterzy.

Za nawą poprzeczną znajduje się chór, który składa się z 2 coraz bardziej zwężających się poprzecznych prostokątnych przestrzeni i z półokrągłej absydy tejsamej wielkości, co dwie absydy boczne wyżej wspomniane. Mamy zatem system trójabsydjalny lub trójkonchowy czyli t. zw. trichorium, które spotykamy w starochrześcijańskiej epoce głównie w grobach Męczenników. Jako takie nosi taka konstrukcja podobną do liścia koniczyny (trifolium treffe) nazwę Memoria, Martyriom, Trichorium, Trikonchos, Cella cimiterialis etc. Początku jej i pochodzenia szukać zdaje się należy w architekturze hellenistycznej aleksandryjskiej w t. zw. exedjach. Prof. Strzygowski sądzi, iż ta forma jest wynalazkiem ormiańskim. U nas w Krakowie odkrył prof. Szyszko-Bohusz na Wawelu podobną konstrukcję, kapliczkę małąką ttrójabsydjalną, która była Memorją dwóch Męczenników św. Feliksa i Adaukta.

Zatem bazylika Betlehemska Narodzenia Pańskiego jest bazyliką pięcionawową o nawie poprze-

od drugich, tę pochopność do nawracania narodowościowo, do przeneradawiania jak widzimy szczególnie klerikalnych spadkobierców dawnej państwowości, zrozumienie korzyści, jakie daje łączność wspólnego działania na wszystkich polach nżyteczności społecznej jest dzisiaj o wiele większa aniżeli za czasów wojen religijnych. Przypięm w ostatnich czasach zdobyto ważny nabytek do łagodzenia i zmniejszania walk narodowościowych: jest to prawo mniejszości narodowych, które stało się już prawem międzynarodowym pod opieką Ligi narodów.

Myśmy, co przeszli przez piekło murawijewowskie, nie możemy zrozumieć tego rozpaczliwego upadku ducha jaki się przejawia w dzisiejszej inteligencji polskiej w naszych Inflantach. W żaden sposób nie można porównać tego co się dzieje obecnie z tem, co się działo po 1863. roku. A przecież nie opuszczano rąk, robiono co było można i nasza narodowość nie dała się zgłodzić a nawet liczebnie się wzinoęła. Mówię o inteligencji zawodowej, lecz nie o szlachcie folwarcznej, a zwłaszcza o tej, która posiadała rozległe dobra. Nieprzyczyczajona do pracy ciężkiej a tracąc możność żyć po dawnemu, szlachta ta opuszcza ziemię rodzinną i przynosi się do Polski, spodziewając się znaleźć w niej lepsze dla siebie warunki. Zapewne, nie wszyscy tak robią i przypuszczam, że wśród nich, zwłaszcza wśród właścicieli mniejszych folwarków, znajdują się tacy, co na wydzielonej im prawem ziemi, przez reformę rolną, zabiorą się do pracy, spełniając ją pilnie i umiejętnie, nietylko zapewnią sobie byt dostatni, lecz wyznaczone stanowisko kierownicze, przewodnicze wśród tej klasy, do której należą i interesy najwięcej ich zbliżać będą. Tą klasą jest szlachta zagrodowa, zaściankowa. Nie dała

się ona zniszczyć, pomimo największego wysiłku satrapów moskiewskich; nie daje się i dzisiaj ugiąć, pomimo podejrzliwego i prześladowczego zachowania się władz lotewskich. Zdaniem mojem jest ona ostoją polskości w republikańskiej Lotwie. Pracowita, poczciwa, z silnem poczuciem polskości, miłująca swą ziemię rodzinną garnie się ona do oświaty i okazuje gotowość do wspólnej pracy obywatelskiej, uprawiając rolę własnymi rękami tak samo jak i chłopci, staje się dla nich przykładem, wzorem. Nie czują oni do niej tej niechęci, jaką odziedziczyli do szlachty folwarcznej, poddają się więc łatwo jej wpływowi.

Lotysze Infant Polskich różnią się od reszty Lotyczów wyznaniem religijnem, są bowiem katolicy a tamci luteranie, różnią się także nieco w swem mowie, w swych obyczajach, w swem urządzeniu gininnem. Żądają przeto ażeby im przyznano prawo własnego samorządu. Sejm zgodził się na to i ma być opracowana autonomiczna dla Letgalji ustawa. Gdy przyjdzie ona do skutku, mniejszość polska zyszcze większe znaczenie i łatwiejsze warunki do obrony swych praw narodowych.

Troska o zachowanie swej narodowości nie powinna jednak tłumić zrozumienia, że należy się być lojalnymi i szczerymi obywatelami republiki lotewskiej, że należy się gorliwie współpracować dla jej ubezpieczenia, wzmocnienia, rozwoju ekonomicznego i umysłowego. Wymaga tego nie tylko sprawiedliwość społeczna, lecz i interes całego narodu polskiego — bezpieczeństwa i wolności jego Rzeczypospolitej. Lotwa niepodległa może być dla Polski pomocna, nigdy groźna. Inaczej stałoby się, gdyby rzady w niej objęli Niemcy albo Moskale.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

cznej, która jej nadaje formę Krzyża łacińskiego i o trzech absydach w kształcie liścia koniczyny trójkonchowym.

Do czasów wielkiej wojny była ta bazylika w posiadaniu Greków schizmatyków, która zespecelił w budowaawszy w nią ikonostas t. zw. templon między nawą poprzeczną a podłużną środkową. Wszystko zapewne zmieniło się obecnie, kiedy w Palestynie powstało niezależne państwo żydowskie pod protektoratem Anglii.

KS. WŁADYSŁAW ŻYLA.

Boże Narodzenie w starym Lwowie.

Małowniczy rynek lwowski ucisza się zwolna. Ławy i kramy przytulone do murów starego portorium opuszczają przelupnie. Ożywiony targ przedświąteczny ma się już ku schyłkowi. Nakupiły rozmowne bardzo gosposie lwowskie bakali, wszelakich nie mała, a teraz wśród gwarów i swądów kuchennych, trzaskania drow na kominie warzą i pieką zawzięcie. Panowie Domagalicz i Scharffenberg, (O-trogórski), sławnego lwowskiego handlu rybami koryfeusz, wążą z zadowoleniem w ręku nabite swe trzosi. A pod przereblą stawów gródeckiego, kurowickiego, malczyckiego i tylu innych nurt spokojniejszy, bo siła z nich zażywnych szczupaków ubył i lińców o stalowej łusce i kapiów o polyskach brzozi.

Niedługo nasnuje wieczór swe cieniste koronki na miasto i opłaczę w nie dachy i wieże i owe strzeliste domów atyki. I wszędzie nad mury starego grodu gwiazda betlejemska, zczem po lapideach miasta, po dworkach przedmieść śpiewanie pójdzie radosne, przeciągła nuta koledy i skoczna pastorałki.

Pan burmistrz na ratuszu kończy ostatnie sprawy urzędowe. Przywołał pisarza lonherj*) i pyta czy wykonano dyspozycję wydane. A jakież te dyspozycje? Oto „wedla dawnego zwyczaju” kazał pan burmistrz „strucelnem” służbę miejską obdzielić. I dostało się po groszy piętnaście panu pisarzowi prowentowemu, burmistrzowi nocnemu, tyleż słudze lonherji i odźwiernemu. Zaś zapomogą świąteczną w wysokości groszy sześciu uradowano sługi burmistrzowskie i wójtowskie, hajduków, woźnicę miejskiego, palacza ratuszowego, no i trębacza, personę w mieście ważną i odpowiedzialną, jako że z wyżyn wieży ratuszowej straż bezpieczeństwa sprawuje, sygnalizując ogień i „trwogi” wszelakie.

Pozatem „na koledę” rozesało miasto podarki nieszpette różnym osobistościom, które z tytułu stanowiska swego czy zasług cieszą się opinią „persona grata”. Dostał zatem cztery garnce małmazji za florenów szesnaście jegomość ksiądz sufragan, dwa garnce jegomość ksiądz sufragana, po jednym garncu rektor szkoły, ksiądz kaznodzieja, oraz pan burmistrz. Prócz tego „P. Brachowskiemu i P. Reginie we dwie tlasze wiało się za fl. 9”. Cały wydatek na małmazję wyniósł 45 złotych.

Skończył pan burmistrz sprawę urzędową z panem pisarzem lonherskim, zczem ratusz opuścił i wyszedł na rynek. Właśnie skrzypiąc wjeżdżało tu fur szesnaście pełnych drzewa. Na każdym z rogów placu rynkowego układano stos wysoki, przygotowując obok słomę do podpalenia. Gdy nowinę radosną aniołowie do lwiego grodu przyniosą że się Chrystus narodził, zapłoną te stosi na czterech rogach rynku, jak każe stary obyczaj. Niech się schowają wszelakie wymyślne iluminacje wobec onej światła topieli, co z rynku rozleje się na wszystkie dokoła uliczki, wobec onej łuny czerwonej co stanie ponad Wysockim zamkiem i krzywczyckimi lasami, sięgając z jednej strony równin Zboisk i Malechowa, z drugiej pół Bilohorszczy i Sokolnik. I wiwato-wych armatek huk rozgłosne wstrząsają powietrzem we Lwowie, bo nie na darmo wytoczono z cekhauzu na rynek kosztem 2 złotych groszy 18 trzydzieści hakownic i dwie „taby”. Przedtem jednak spłynię ze szczytów wieży ratuszowej hejnał przedziwny trębacza. Nastroi trębacz instrument swój na tony górniesze i może nawet konkurować zechce z anielskiej orkiestry muzyką prześliczną. Na dziś porzuci ów motyw ordyna-

*) ekonomji miejskiej.

ryny, którym zwyczajnie godziny ogłasza, a w „granie ozdobne“ uderzy, przyczem pamięć owych sześciu groszy „strucelnego“ jak i nadzieja specjalne, o jeszcze „ukontentowania“ w postaci 1 złotego nie mało doda mu natchnienia i werwy.

Takie to obczaje wiązały się w starym Lwowie ze świętami Bożego Narodzenia. Nie pozostawali i zacy w szkole katedrałnej bezczynni,

występując z przedstawieniem szopki, ku uznaniu sprószonych gości. *)

MIECZYSLAW OPALEK.

*) Obrazek niniejszy osnuty na faktach Archiwum miejskiego we Lwowie: Księgi Kasy miejskiej z lat 1620 (p. 241), 1630 (p. 378, 380 i 381) i 1632 (p. 634).

Krzyżacy na Górnym Śląsku.

Tak byli oni i tutaj! Jeszcze na kilkanaście lat przed sprowadzeniem ich na ziemię dobrzyńską, zaprosił Henryk Brodaty pewien ich oddział z Węgier do Starej Polski, najsiłniejszej wówczas dzielnicy ziemi naszej, i oddał im w posiadanie ziemię Kruczybor (dziś Kreuzburg) wraz z przyległościami. Zdaje się, że Konrad Mazowiecki sprowadzał ich na swe dzierżawy także za poręczeniem Brodatego, a jakkolwiek zagrozili oni później Polsce jedynie od północy, niemniej odpowiedzialność za sprowadzenie ich do Polski spada w równej mierze na Konrada Mazowieckiego, jak i na śląskiego jego kuzyna.

Na ziemi Kruczybor, wśród niedostępnych wówczas moczarów i bagien, przetrniętych rzeką Stobrawą, wzniesli Krzyżacy zameczysko „Kreuzburg“ i ziemię tę pozweli kolonizować. Jest to dzisiejszy Kluczborek. Stopniowo osada zamieniała się w ludne miasteczko, którego ozdobą był wzniesiony przez Krzyżaków wspaniały, do dzisiejszego dnia stojący kościół, pod wezwaniem ich patronki Najśw. Panny Marii, a który następnie przejęli polscy protestanci. Jest w nim dotychczas dużo polskich nagrobków i pamiątek.

Nadanie to Henryka Brodatego, potwierdziła później i Anna, z domu księżniczka czeska, wdowa po Henryku poległym pod Lignicą. Księżę ten wobec zbliżającej się nawały tatarskiej, nie pośpieszył mimo zawezwania na pomoc Bolesławowi Krakowskiemu i Tatarzy niebawem wtargnęli na sam Śląsk, gdzie rozgromiwszy nad Odrą stawiących im czoło książąt górnośląskich, pośpieszyli pod Lignicę, w której murach zamknął się Henryk. Niezadługo potem poległ w wycieczce urządzonej poza mury miasta.

Wiemy, że w bitwie tej nieszczęsnej brali udział i Krzyżacy z Kruczyboru, wspomagani przez górniczy lud Śląski, pod wodzą Scypiolki, a więc Słowianina.

Jeden z kronikarzy niemieckich zapisał wówczas, że Ślązacy byli „głowąsi“, a rzecz znamienna, że i dotychczas można stwierdzić u Górnoślązaków zarost bardzo słaby.

Jak długo Krzyżacy popasali na Śląsku nie jest nam bliżej znane, bo i dziejopis krzyżactwa, Volkt, mało dostarcza nam materiału do zbadania ich pobytu w Kluczborku.

Zdaje się, że w ślad za północnymi swymi braćmi przeszli na protestantyzm, pociągając za sobą lud, zarówno jak i szlachtę zamieszkujejącą tę ziemię.

A jednak w tradycji ludu zachowała się o nich pamięć... W Kluczborku, w samym środku miasta stoja dotychczas szczątki ich zameczyska, w którym do roku 1899 miał swą siedzibę sąd powiatowy.

Lud okoliczny tak był przyzwyczajony do nazwy „zomek“, że mając jakąkolwiek sprawę sądową, zwykł był mawiać, że idzie „na zomek“.

W południowej stronie Kluczborka leży wieś, nazywana dziś Kantorstwem, a jest to dawniejsze „Komturstwo pokrzyżackie“.

Do wsi Kunatowa należy folwark ukryty w lesie, tak że prowadzi do niego jedna tylko droga przez lasy. Posiada on obszar 100 jutrznym (morgów) i młyn wodny; ziemia to wykorezowana przez Krzyżaków, którzy tu w otoczeniu dzikiej natury mieli może jakie miejsce wypoczynku, lub wytworzyli je jako schron w razie niebezpieczeństwa.

W bezpośrednim sąsiedztwie Kluczborka leży Buczyna, pamiętna pojmaniem tu do niewoli Maksymiljana Habsburskiego, gdy zdążył na objęcie tronu polskiego. Zdańka widnieje siedm wieżyc, wśród zachowanych dotychczas murów starożytnej Buczyny.

Wielkie wspaniałe to dzieje... Myśl mimowoli coła się wstecz i przed oczyma duszy stawają długimi szeregami wielkie wydarzenia, których świadkiem była ziemia śląska.

Z przykrością zaznaczyć wypada, że nie mamy dotychczas wyczerpującej historii Śląska, a musiałaby to być dzisiaj praca poważna, zbiorkowa.

Z tego, co dotychczas pisano o Śląsku, wynika, że posługiwano się przeważnie źródłami niemieckimi, nieprzyjawnymi wszystkim, co polskie.

Historia Piastowiczów śląskich czeka daremnie na swego dziejopisa. A były pośród nich postaci wielkie swym tragizmem jak ów Mikołaj książę polski, więziony, a następnie wskutek tragicznego zdarzenia stracony przez Niemców. Dopiero przed kilkudziesięciu laty otwarto w Opolu ulicę Mikołają, przez kilka wieków u wykołu zamkniętą, po wprowadzeniu do swej siedziby ciała tego księcia piastowskiego, który nie znając wcale języka niemieckiego, nie mógł się obronić wobec sędziów. A wszak potrafił umrzeć jak bohater i jak święty.

Dużo wspaniałych motywów do powieści historycznych dostarcza taka ziemia bytomska, na której rozgrywały się tragiczne walki o władzę między duchowieństwem świeckim, a klasztorzem, podług podania ludowego, zakończone zalanien bytomskich kopalni srebra. A było go tam podobno tak dużo, że z kruszcza tego odlewali górnicy kołyski dla swych dzieci.

Począwszy od XIII. wieku, kiedy to Jadwiga erzebnicka, żona Henryka Brodatego, syna, męża i wnuka Niemek, poczyniła gwałtownie kolonizować Niemcami ziemię lubiąską i kiedy to powstają utrudnienia w przyjmowaniu do klasztorów i zakonów Polaków i Polek, jako „nie dość ugruntowanych w wierze“ wiek po wieku zaznacza się ciężka, krwawa krzywda, spełniana na „polskim narodzie“.

A zmagania musiały tam być okrutne, bo przecież lud ten konał stopniowo, tępiiony przez

Powieść na czasie.

Rzecz talentu jest temat aktualny, wprost z bieżącej chwili wyrwany, zużytkować w powieści w tej formie, by ona nie straciła nic ze swych literackich wartości. Ze nie zawsze się to udaje, mieliśmy dowodów sporo, nawet w ostatnich czasach; najgorsza zaś, gdy powieściopisarzem owładnie tendencja, która oślepiwszy go, nie pozwala mu spojrzeć smutnego faktu, iż sprzeniewierzył się prawdziwemu i jedynemu pięknu.

Wacław Sieroszewski uniknął tego. Jego powieść „Topiel“ (Warszawa 1922. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“), uważana być może za wzór, jak należy malować w formie lekkiej, zniewalającej i interesującej szerokie kręgi czytelników, rzeczy aktualne, potracające co krok o politykę. Uchroniła go od błędów w jakie popadli koledzy Sieroszewskiego po piórze, zaleta wina, u powieściopisarza-artysty niezbędna: bezstronność. Syberię zna on doskonale, nie tylko jej pejzaż i skarby naturalne, ale i ludzi, zbieranie tak bardzo różnolite pod względem typów i wartości moralnej. Obok miejscowych przedstawicieli biurokracji rosyjskiej, przeważnie zapitych łapowników, występują zasiedziali już i zagospodarowani na dzikich ongi pustkach powstańcy 1863 roku, pracujący w pocie czoła nad utrzymaniem swych rodzin; dalej dotknięci gangreną moralną awanturnicy — Polacy i Rosjanie — poświęcający dla zdobycia złota wszystko, nawet własne urodzive, w jedwabie i koronki strojne córki, które podsuwają przybyłym ze stolicy sędziom śledczym i żandarrom: przewrotni, dzikich instynktów nie pozbawieni chłopcy rosyjscy, anarchiści rosyjscy, posuwający się do zwykłych rozbojów i rabunków; wreszcie polska młodzież, różnych zapatrywań politycznych, wierząca w siłę państwa carów i taka, która rwie się do walki bodaj z wszystkimi trzema rozbiorcami Polski. Wyrwana ją z piele-

szy domowych, z grona rodzinnego i kółek konspiracyjnych, i rzucono daleko za Ural. Tam dyskutuje ona przy każdej nadarzonej sposobności zawzięcie, wywierając wpływ zbawienny na dzieła dawniejszych wygnańców polskich, które — zrodzone już na Syberii — znają Ojczyznę jedynie z opowieści, smutnych przez rodziców swoich w długie szare godziny, a język rodzinny kaleczą często rusycyzmami.

Jak ci polscy Sybiracy mówią, przekonać się łatwo. Wystarczy jedna wycieczka do baraków na Janowskim. Tam poznać można język „Topieli“ Sieroszewskiego, a raczej stwierdzić na żywym przykładzie, jak go nasz powieściopisarz odzwierdza wiernie.

Ferna Zagnańskich, rzucona opodal miasteczka, to oaza myśli polskiej, uczciwych dążeń i snów o wolności. Syn ich starszy — Kazik, wzięty do wojska rosyjskiego, walczy za cara; młodszego — Tadeusza, pomaga ojcu w gospodarstwie, o rzuconej po za setką gór i rzek Polsce myśli chyba przelotnie, wtedy, gdy mu rodzice wyczarowują snami 7 osobistych wspomnień jej piękności. Dusza jego prosta, nieskomplikowana, śpi jeszcze, obudzi ją jednak fakt na pozór drobny, nic nieznanający: „Wydanie Związków Strzeleckich. Regulamin musztry. Lwów, rok 1912“.

Małą tę książeczkę znalazł u młodzieńckiego zesłańca, Józka Gawara, który zmarniałby w chalupie chłopcy syberyjskiego, leżąc w gorączce i w opuszczeniu, gdyby go pod swój dach nie zabrał Zagnańscy. „Siemomniejszy“ od Tadzika, stworzył mu oczy na wiele spraw dotychczas chłopcy zupełnie obojętne: po nocach ćwiczyli się przy ogarku święce w stajni w obrotach wojskowych, postanawiając w chwili sposobnej przekraść się do polskich szeregów.

Tymczasem jednak zaszły w miasteczku wydarzenia, które z gruntu zmieniły sytuację. Z Europy dolatywały elektryzujące wszystkich głuche

wieści o walkach Rosjan z „germańcami“ i z „awstrjakiem“, o marszu rosyjskim na Kraków, o przewrotach sięgających do podstaw potężnych rękoma mocarstw, równocześnie zaś awantura lokalna: rabunek transportu złota, dokonany przez anarchistów, sprowadziła ze stolicy całą stórę sędziów śledczych i żandarów, którzy zabawiając się wesoło w gronie równie pięknych, jak lekkomyślnych pań miejscowych, udawali gorące zajęcie się kryminalną sprawą. Odwlektło to udział naszych dzielnych chłopaków w wojenne za Polskę, ale go nie zmieczyło.

Sieroszewski maluje wszystkie typy kapitalnie, fabułę powieściową rozwija niezwykle zajmująco, akcję rzuca na tło rysowane przez prawdziwego artystę, Obserwator z niego doskonały, którego uwagi nie ujdą najdrobniejsze bodaj znamienne rysy, wszystko więc składa się na całość bardzo interesująca i istotnie godną najszerszego rozpowszechnienia.

„Topiel“ — to w artystyczną powieściową formę ujęty początek reemigracji polskiej. Wygnańcy syberyjscy gotują się do powrotu do Ojczyzny wymarzonej i wysnionej. Dzisiaj przeżywamy nie pozbawiony tragicznych prawdziwie momentów jej epilog. I z tego więc względu książka Sieroszewskiego zasługuje na pilną lekturę.

Zamyka ją gorący krzyk, wyrrywający się gdzieś z najgłębszych tajników serca powieściopisarza-żołnierza: „Ojczyzno, Ojczyzno! Kiedyż narzeczcie Cie znajdziemy — całą, wolną, szczęśliwą, kochaną i kochającą?“

Ze jest kochaną świadczą te tysiące istnień, które w jej obronie padły na setkach pól walk krwawych; świadczą tłumy reemigrantów, dążących o głodzie i chłodzie ku jej granicom. Otwórzmy dla nich nasze serca, by po latach ciężkiej udręki i niewoli, uczyli ci nawróceniu na Ojczyznę łono, że Ona kochać potrafi.

tyłe wieków. Warto poszperać w dziejach. Prawda dziejowa uśmierci wówczas niejedną cudowną legendę, a w asreoli pokaże niejedną postać zapomnianą.

Ślask wracający do Polski czeka na swych badaczy i dziejopisów.

HELENA SOLIYSOWA.

Wigilja w niewoli.

Byłym jeńcom i wygnańcom polskim nad Wołgą — poświęcam.

I

Miasto nad Wołgą gdzieś... Siarczysta zima...
Białe, gwiazdziste noce — istne cuda!
Krótkie dni... Życie w koszarach i... nuda,
Od której obłęd człowieka się ima...

Mitrofanowski plac... Ciężka ruderą
Z czerwonej cegły... Stupajko na bramie...
Rymwid - Mickiewicz - Polak... Myśl się łanie
I gdzieś pod sercem... ana się otwiera...

O, bo te lata, nudy i mitęgi
I tej tęsknoty, iście rodem z piekła.
Los nam brutalnie wyrwał z życia księgi.

Aż krwią i łzami dusza nam ociekła
I w udrętwieniu serc zamarło bicie...—
Letarg... Martwota... Czy jeszcze pomnicie?

II

I czy pomnicie... Na zboczu pobrzeża
Cichy zakątek... Urządzenie skromne...
Ciasnota... Polski Dom... Ja jeszcze pomnę...
I pomnę wilgę polską — dla żołnierza!

Opłatek... Ręce drżą i niemal mdleją...
Cisza... Szmer tylko... Łkanie, jak u łoża
Konającego... A przecie ta boża,
Ta święta chwila jaśniała — nadzieją!

Toasty, potem były... Były mowy...
A każdą burza zapalu dokańcza,
I cała liczna ta rzesza wygnańcza,

W nadbetlejemski blask wpatrzona nowy,
Nastraja serca w jeden rytm... I młodzi
I starzy wierzą: — Polska się narodzi!

III

Dziś cztery lata zaledwie... Lecz ile,
Oh, ile jeszcze naszych towarzyszy
Echa kołedy polskiej nie dosłyszysz
Gdzieś w stepach, albo w Sybiru mogile...

Gdy więc zasiędnę do świętej wieczerzy
W wolnej Ojczyźnie i w rodzinnym gronie —
Niechaj miłością braterską zapłonie
Znow duch... I bądźmy tak, jak ongiś szczerzy!

Jak ongiś w żarze zapalu — olbrzymy!
I, choć tej braci czynnie nie ulżymy —
Myśl, jak tajemna elektryczna fala

Trafi w ich duszy dzwon — chociaż tak zdala,
I bodaj iskrę szczęścia w nich wykrzesze...
A jest ich jeszcze tyle... Całe rzesze!

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Z teki zbieracza.

ZNACZKI POCZTOWE — ZNACZKI POLSKIE.

Filatelja, czyli zamiłowanie do zbierania znaczków pocztowych jest dziś tak rozpowszechniona, że motywowanie jej stało się już zbyt łatwe. Jeżeli jakieś zjawisko ogarnia miliony ludzi we wszystkich 5 częściach globu, wytwarza tysiące stowarzyszeń i wydaje setki pism fachowych — jest już tak znacznym zjawiskiem, przyrodniczo biorąc, że należy uciec się do wyjaśniania i starać się o doskonalenie tego zjawiska, gdyż argumentowania już nie wymaga. Dlatego obojętne są nam usprawiedliwienia, które mi sza-

fuja filateliści, gdy bliźni dziwią się, że starannie wklejają w albumy to, co inni bez pardonu wrzucają do kosza.

Każdy wie, że zbieractwo ma swój walor psychologiczny. Jest pewnego rodzaju szukaniem odprężenia dla starganych rzeczywistością nerwów. Niema chwil bardziej błogiej ciszy, jak sam-na-sam zbieracza z jego zbiorem.

Obojętne jest, że filatelja kształci, daje szereg wiadomości z geografji i historii, z heraldyki, ba nawet z sfragistyki sui generis. Wszak w ostatnich czasach rozwija się podgałęź filatelistyki: zbieranie znaczków z pieczęciami pocztowymi na niemaruszonym liście, z uwzględnieniem przeróżnych odmian pieczęci, które przecież są też dokumentem kultury.

Momentem, który odegrał wybitną rolę nie tylko w rozbudzeniu znaczkarstwa, ale i nadal stale werbuje nowych zwolenników pod sztandar filatelistyczny — jest umiłowanie piękna. Marka pocztowa jest, po pierwszej fazie prymitywu (1840—70), dziełem sztuki stosowanej, niekiedy wysokiej wartości artystycznej i doskonałym odbiciem panujących kierunków artystycznych.

Poza walorami wewnętrznymi zbieranie marek pocztowych może przynieść zysk zewnętrzny. Przy dużym obecnym, a stale wzrastającym popycie, wartość ładnego, wedle reguł sztuki filatelistycznej założonego albumu jest pewną lokatą kapitału. Na ostatniej aukcji znaczków w Paryżu marki trójkątne Przyładka Dobrej Nadzieji, marki mołdawskie, kantonów szwajcarskich i pierwsze wydania Bryt. Gujany osiągały cenę wzwyz 100 tysięcy franków.

Głównym atoli motorem zbierania znaczków pocztowych jest to, co jest pobudką do zbieractwa wogóle.

Znaczek pocztowy jest dokumentem kulturalnym. Jeżeli „kultura jest formowaniem przyrodzonych danych w służbie i w myśl idei udoskonalenia ludzkości, a każda czynność, ku temu celowi zdążająca jest pracą kulturalną, a każdy wyrób taki tworem kultury“, to nie dziwnego, że za taki dokument kultury musi uchodzić znaczek pocztowy i to za dokument par excellence. Kultura jest wynikiem pracy generacji, kolebka kultury jest państwowe życie. Znaczek pocztowy, jako jedno ze zjawisk ciągłych życia państwowego jest dokumentem, odzwierciedleniem i pamiętnikiem kultury ludzkiej.

Te rozważania prowadzą nas do zagadnienia zbierania polskich znaczków pocztowych.

Kto chce zbierać źródła, pamiątki, martwych a wymownych świadków życia polskiego, zwłaszcza dokumenty odrodzenia naszej Rzeczypospolitej, kto więc zbiera, powiędzmy, odezwy, tlotki, broszury — czy broń, mundury, — czy listy żołnierskie i odznaki — nie mam zamiaru dać szczegółowego tu przeglądu, co ma być w zbiorach „poloniców“, ten może i powinien mieć i zbiór polskich marek pocztowych. Kto nie może pozwolić sobie na takie małe muzeum czy archiwum, może ograniczyć się na filatelistykę polską.

Z kolekcji znaczków polskich bieżącej epoki dość wyraźnie.

Pomijam rosyjski znaczek dla Król. Polskiego z doby przed r. 1863, z polskim napisem — ale znaczki Wielkiej Doby są niepospolitym a bardzo pięknym już zbiorem.

Pierwszy raz imię „Polska“ zjawia się w maju 1915, gdy to na markach Rzeszy niemieckiej okupanci nadrukowują słowa, wnet zmienione: Russisch—Polen; niedługo potem wychodzą marki bez słowa „Polska“, ale za to z tekstem polskim, przez polski Kom. Obyw. m. Warszawy wydane, jeszcze bez Orła, ale z syreną. Z tej strony kordonu okupanci wydają nadruk na markach z „Germania“ alegoryczną lub bezimiennie marki „k. u. k. Feldpost“ z głową przedostatniego i ostatniego cesarza austriackiego, marki, które dla naszych ziem i dla użytku obywatelstwa były przeznaczone, gdyż prawdziwa poczta polowa szła bez marek; z tamtej strony Dowborezycy wybijają Orła naszego na brzydkich znaczkach rosyjsk. Ponadto w miastach pod okupacją centralną wyrastają wśród szwabskich szykan komunikacyjnych „poczty lokalne“.

Wreszcie łamią się mocarstwa centralne. Marki „obywatelskie“ stają się wyraźnie — pol-

skimi, marki najeźdźców dostają emblemy i napisy polskie. W b. Galicji wydaje „komisja likwidacyjna“, dość niudolnie, znaczki osobno, a warszawskie ministerstwo osobno.

Za długo byłoby pisać dzieje marki polskiej pocztowej r. 1919—1921. Czego tu niema. I dualizm walutowy (halerze — fenigi) i dewaluacja (znaczki od 3 halerzy do 50 marek pol.) i różne kierunki artystyczne (od Ruszczyca po szlachetny ekspresjonizm „konstytucyjnych“) i echa różnych wielkich dni i portrety mężów stanu Wywołanej czy zmienne symbole (ufań — siewca).

Jako dokument dziejowy prócz znaczków państw. mogą mieć znaczenie i znaczki prywatne, nie używane ściśle do celów pocztowych.

Jak wiadomo, marka pocztowa nazywa się znaczek, który jest niezbędny i wystarczający do przesłania posyłki przez urząd pocztowy. Nie podpada pod tę definicję legionowy znaczek pocztowy polowej, gdyż legionowa poczta polowa, zgodnie z przepisami austro-węg. armji przesyłała pisma żołnierskie bezpłatnie, a więc i listy nieofrankowane tą marką (nie ściągając karnego portorium) Naodwrot humanitarne niektóre marki są niewystarczającym ofrankowaniem. Listy ofrankowane tylko wyłącznie niemi, poczta państwowa obkłada portem dopłatnem.

Mimo to znaczki te mogą (ale nie muszą) wchodzić w albuma polskiego filatelisty.

Natomiast zbieractwo tak pojęte uszuwa a limituje marki, które powstały dla celów filatelistycznych, a więc nie są dokumentem dziejowym.

Moc wydań lokalnych, nadruków na „Gen. Gouv. Warschau“, polskie nadruki na ukraińskich, marki dopłatne „małopolskie“ nie są markami, które mają wartość pamiątkową, są częścią też prostymi falsyfikatami. Falszerstw bowiem wśród „poloniców“ filatelistycznych jest zatrzesienie i szereg edycji, nie dla okienek pocztowych, lecz dla sklepów markarskich, np. Lewanta polska.

Zbieractwo polskie odczuwa szereg płakających spraw, które muszą być wyjaśnione i poruszone.

Do tych jeszcze wrócimy.

P. r. z.

Wzmianki literackie.

Rabindranath Tagore: „Nacionalizm“. Przełożył Władysław Skoraczewski. Wstęp M. Weronicza. Nakładem księgarni „Ogniwo“.

Tagore jest wyrazicielem głębokiej mądrości Wschodu, która od tylu wieków zadziwiała kulturalny świat Zachodu i wносиła w jego organizm nowe pierwiastki twórcze. Książka o „Nacionalizmie“ jest ewangelją nowej religii przyszłości, mówi bowiem o ideale człowieczeństwa, zamkniętym w miłości, jako wszechpotężnym, odradzającym czynnikiem wszechżycia. Stąd też rodzi się owa niechęć Tagorego do nacionalizmu, jako formy przestarzałej, destrukcyjnej i zgubnej. Stąd dążność do wyzwolenia w człowieku pierwiastków indywidualnej wolności, do zerwania pęt nacionalizmu i rozszerzenia duszy na wszystko, co ludzkie. Tagore nawołuje do prawdziwej miłości bliźniego, do braterstwa wszystkich ludów i ras, do najwyższego ukochania prawdy i piękna, objawiającej się w sercu każdego człowieka.

Przekład, dokonany przez p. Skoraczewskiego, jest w każdej mierze doskonały i stoi w zupełności na wysokości zadania. Książkę zdobi przepiękna okładka B. Lechowskiego.

K. B.

Jogi Rama-Czaraka: „Hatha-Joga“ z licznymi ćwiczeniami, przełożył A. Lange.

Wszyscy, którzy zachwycają się cudownymi sztukami indyjskich fakirów, znajdą w tej książce rozwiązanie tajemniczej zagadki ich czarodziejskich praktyk. Hatha-Joga jest to część filozoficznego systemu jogów, która mówi o stronie fizycznej człowieka, o zdrowiu i sile ciała ludzkiego, ucząc o normalnem trybie życia i o wykorzystaniu naturalnych dóbr człowieka. Przekład staranny. Książka wydana pięknie.

K. B.

OGŁOSZENIA.

EDYKT W SPRAWIE
UZNAŃ ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 26/21/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wincenty recte Wita Żurada, żołnierz w Czarnej, powołany w sierpniu 1914 r. do służby wojskowej przy 17 p. p. uczestniczył następnie w walkach pod Krasnikami na froncie rosyjskim w r. 1914, zaginął także bez wieści. Gdy zatem przyjęto należy, że zachodzi ustawowe domniemanie (par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Jędrzeja Żurada postępowania celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Dr. Tadeuszowi Fojnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyższym wymienionym. Wincentego recte Wita Żurada wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawiał się lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15. lipca 1922 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów dnia 31. października 1921.

12639 1-3

T. 244/21/3. Seman Trojan syn Jędrzeja i Anastazji, rolnik, urodzony i zamieszkały w Lubny w czasie wojny światowej dnia 14. maja 1917 powołany został do czynnej służby wojskowej, która pełnił przy 18. pp. obrony krajowej. Ostatnią wiadomość otrzymała rodzina dnia 5. czerwca 1918 z Albanii, a od tego czasu słych o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto by o życiu Semana Trojana miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Słaczce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Semana Trojana, uzna go na ponowny wniosek Justyny Trojan za zmarłego a jego małżeństwo z Justyną z Wasiejków za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wzięła małżeńskiego mianuje się adw. Dra Wojciecha Słaczke w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 3. listopada 1921.

12263

T. 160a/21/3. Michał Gaska syn Jakuba i Anny, rolnik, urodzony 5. sierpnia 1888 i zamieszkały w Czarnej powiat Lisko, z ogłoszeniem mobilizacji odszedł podczas wojny światowej do czynnej służby, którą pełnił przy 45 p. p. na froncie włoskim. Po odejściu do czynnej służby aż do dnia dzisiejszego nie dał o sobie żadnych wiadomości. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto by o życiu Michała Gaski miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. Dra Słaczce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Michała Gaski, uzna go na ponowny wniosek Kaski za zmarłego, a jego małżeństwo z nią zawarte za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wzięła małżeńskiego mianuje się adw. Dr. Słaczke w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 4 października 1921.

12257

T. 240/21/3. Edykt. Fedto Maniuch syn Pawła i Marii, rolnik gr. kat., ur. 13. marca 1896, zamieszkały w Jablonowie, służył wojskowo przy armii ukraińskiej, a po cofnięciu się armii za Zbrucz w r. 1919 miał zginąć trafiony granatem w listopadzie 1919 r. i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek szwagrowej wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywając każdego, kto by miał o nim wiadomości, a także jego samego, aby dał znać Sądowi do jednego roku od daty ogłoszenia edyktu, tj. do dnia 1. grudnia 1922. Po tym dniu Sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzezany dnia 7. listopada 1921.

12110

T. 357/21/7. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Dalecki syn Michała i Anny z Bryków 1 v. Daleckiej 2 v. Pasierskiej ur. w Dublanach 19/4 1869 ostatnio także zamieszkały, brał udział w wojnie jako żołnierz W. P. przy 80 p. p. W. P. i w czasie przeprowadzonych dochodzeń w dniu 25. grudnia 1918 w czasie walk polsko-ukraińskich w B zachował się pod czas ataku zginął i do swojej rodziny nie wrócił. Od tego czasu niema o zginionym żadnych wiadomości. Można zatem przyjąć, że zażąda warunki ustawowego domniemanie śmierci (par. 24 l. 2. u. c. wzgl. ust. z 31/3 1918 Nr. 128 cz. u. p. Wobec tego na wniosek Anny 1 v. Daleckiej 2 v. Pasierskiej wdraża się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi. Zaginionego wzywa się, aby się jawił przed podpisany Sąd, o ile żyje, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 11. grudnia 1922 włącznie po upływie 6 miesięcy licząc od daty ogłoszenia niniejszej uchwały w gazecie urzędowej Sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.

Lwów, dnia 13. czerwca 1921.

12247

T. 245/21/3. Tomasz Hrycko syn Wasyla i Anny rolnik, urodzony i zamieszkały w Lubnej z ogłoszeniem ogólnej mobilizacji podczas wojny światowej dnia 1. sierpnia 1914 odszedł do czynnej służby wojskowej, którą pełnił przy 10 pp. armii austriackiej. Ostatnią wiadomość otrzymała rodzina dnia 15. lipca 1916 z frontu rosyjskiego a od tego czasu słych o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto

by o życiu Tomasza Hrycka miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. Dr. Słaczce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Tomasza Hrycka, uzna go na ponowny wniosek Anny Hrycko za zmarłego a jego małżeństwo z Anną z Brewków za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wzięła małżeńskiego mianuje się adw. Dra Słaczke w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 2. listopada 1921.

12264

T. 1040/21/1. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Karol Jagniatkowski syn Tadeusza i Janiny ur. 1/10 1847 w Pasiekach obrz. rolnik ostatnio także zamieszkały wedle przeprowadzonych dochodzeń w r. 1883 opuścił swoją rodziną i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Można zatem przyjąć, że zażąda warunki ustawowe o domniemanie śmierci (par. 24 l. 2. u. c. wzgl. ust. z 31/3 1918 Nr. 128. Dz. p. p. Wobec tego na wniosek Jany Jagniatkowskiej wdraża się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Zaginionego wzywa się, aby się jawił przed podpisany Sąd, o ile żyje, lub w inny sposób dał znać o sobie. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi. W 6 miesięcy po ogłoszeniu tego zarządzenia w „Gazecie Lwowskiej” Sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 28. września 1921.

12356

T. 344/21/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Kuczera syn Iwana urodony 5/12 1884 zamieszkały w Mychalewce St. Kałusz powiaty ogólnej mobilizacji do wojska austr. odszedł na front i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zachodzi ustawowe domniemanie śmierci tegoż wdraża się na prośbę J-wdochy Kuczera postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi lub kuratorowi i obrońcy wzięła małż. Iwanowi Kuczera w Mystawej. Wasyla Kuczera wzywa się, aby przed podpisany Sąd, o ile żyje, lub w inny sposób dał znać o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. czerwca 1922 wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy Oddz. IV.

Stanisławów, dnia 18. czerwca 1921.

12475

T. 387/21/3. Edykt. Michał Burlak syn Oleksy rolnik z Wechobuza powiat Złoczów także urodzony w roku 1889, zabrany przed Żitowie 1919 r. do wojska ukraińskiego dostał się w Złoczowie do niewoli polskiej, wywieziony został do Brzeska i Lewskiego, gdzie wedle zeznań świadka Aleksandra Giuszko w jesieni 1919 zachorował ciężko na czerwonkę i odprowadzony został do ambulatorium. Od tej pory brak o nim jakichkolwiek wiadomości. Gdy zatem prawdopodobnie jest, że nieobecny zmarł wdraża się na prośbę żony jego jego Marii Burlak ur. Hura postępowanie na uznaniu Michała Burlaka za zmarłego, a małżeństwa z nią zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Dr. Epsteinowi w Złoczowie wiadomości o zaginionym. Gdyby Michał Burlak jeszcze żył, ma on w sadzie się stawić lub w inny sposób zawiadomić o tem. Na ponowną prośbę po 6 miesiącach od daty ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” Sąd ostatecznie rozstrzygnie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 8. listopada 1921.

12488

T. 270/21/3. Edykt. Jan Cymbala urodzony 2. 1. listopada 1880 w Jerezowcach powiat Zborów powołany został w jesieni roku 1915 do austriackiego wojska i brał udział w bitwie na froncie rosyjskim. Ostatnią jego wiadomość pochodziła z 9. lipca 1916 od którego to czasu wszelki ślad po nim zaginął co potwierdza również poświadczenie gminy Jerezowce. Gdy zatem prawdopodobnie, że nieobecny zmarł, wdraża się na prośbę Marii Cymbali postępowanie na uznaniu Jana Cymbali za zmarłego, a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Drowi Mozyńskiemu adw. w Złoczowie, którego zaazem ustanawia się obrońcą wzięła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby Jan Cymbala żył, ma on Sądowi donieść o swym życiu. Na ponowną prośbę po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” Sąd ostatecznie rozstrzygnie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 27. października 1921.

12488

T. 326/20/5. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Sach syn Asajata i Ksenii, urodzony 1. lipca 1887 w Dzieduszykach wielkich i także ostatnio jako rolnik zamieszkały, ożeniony 4. listopada 1912 z Nastunią Kuszper, powołany został w sierpniu 1914 do służby w szeregach wojsk austriackich i brał udział w wojnie światowej jako członek 9 pp. co stwierdził świadek Hryn Jacyk, który służąc z Sachem w tymczasowym pułku, widział się z nim po raz ostatni przed bitwą pod Krasnikami w jesieni 1914 roku i od którego to czasu wszelki ślad o Iwanie Sachu zaginął, co stwierdza poświadczenie urzędu gminnego Dzieduszyce wielkie z 31/10 1920. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci, przeto wdraża się na prośbę Nastuni Sach ur. Kuszper postępowanie celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi i obrońcy wzięła małżeńskiego adw. Dr. Luźcekiemu w Stryju wiadomości o powyższym wymienionym Iwanie Sachu - o ile żył - wzywając się, aby przed

niżej wymienionym Sądem stawiał się, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę dopiero po upływie sześciu (6) miesięcy licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w „Gazecie Lwowskiej” rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj dnia 22. listopada 1921.

12523

T. 821/5. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci, Stefana Musija synu Pawła urodzonego 20/8 1 66 w Dobrotworze powiat Kamionka siutnitowa i także zamieszkałego, który w r. 1915 wywieziony został do Kosi i tam wedle zeznań Jacka Brykali na trzy tygodnie przed ruską Wielkanocą z chorowal i umarł we wsi Jahodienka w guberni Wołyńskiej i pochowany został w miasteczku Pałyny. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Stefan Musij zmarł, przeto na prośbę siostrzeńcy jego Marumi Chudej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora Pana Dra Edelberga adw. w Złoczowie o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien sądzić donieść o swym życiu. Na ponowną prośbę po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 14. listopada 1921.

12499

T. V. 147/21/3. Stanisław Janusz urodzony 1897 r. w Lutczy, syn Grzegorz i Katarzyny uznany za zdolnego do austr. służby wojskowej 1915 r. przydzielony do 40 pułku piechoty 30 grudnia 1915 brał udział w wojnie na froncie rosyjskim, a 5. czerwca 1916 roku dostał się do niewoli rosyjskiej, także w lipcu lub sierpniu 1917 roku zachorował, oddany został do szpitala ziemskiego w Czernihowie i po trzech tygodniach choroby zmarł. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Stanisław Janusz poniósł śmierć, przeto na prośbę Katarzyny Janusz wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi, albo kuratorowi adw. Dr. Frühlisowi w Rzeszowie wiadomości o powyższym podanym aż do dnia 18. września 1922. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięto o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, dnia 18. października 1921.

12688

T. 237/21/3. Edykt. Hryńko Iwanyszyn syn Jakuba i Anny, rolnik gr. kat. żonaty z Paulina Miśków, ur. w r. 1880, zamieszkały w Kotuzowie, służył w ostatniej wojnie austr. w 55 pp. od r. 1914 brał udział w bitwach na froncie rosyjskim, skąd w 1914 r. dał o sobie ostateczną wiadomość i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywając każdego, kto by miał o nim wiadomości, a także jego samego, aby dał znać o tem Sądowi do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. 15. maja 1922 r. Po tym dniu Sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział III.

Brzezany dnia 21. października 1921.

12211

T. 157/21/3. Wojciech Adamski syn Pawła i Apolonii, rolnik, urodzony i zamieszkały w Malinówce pow. Brzozów z ogłoszeniem ogólnej mobilizacji odszedł w sierpniu 1914 do czynnej służby wojskowej, którą pełnił przy 10. pułku piechoty armii austriackiej. W lecie 1916 brał czynny udział w walce z nieprzyjacielem w okolicy Kut i od tego czasu słych o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto by o życiu Wojciecha Adamskiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. Dr. Słaczce w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Wojciecha Adamskiego, uzna go na ponowny wniosek Katarzyny Adamskiej za zmarłego a jego małżeństwo z Katarzyną ze Ziółkowskich za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wzięła małżeńskiego mianuje się adw. Dra Słaczke w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 29. października 1921.

12256

T. 772/19/3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrucha Juško ur. d. 12. grudnia 1888 w Wiszence, tam przynależny i zamieszkały, zabrany został w r. 1915 przez cofających się Rosjan i zmarł w drodze pod Stojanowem, pochowany zaś został na cmentarzu w Stojanowie. Wynika to z przesłuchania obecnych przy śmierci i pogrzebie świadków Zofii Juško i Stacha Sztokalo i Iwana Juza. Zatem można przyjąć, że zażąda warunki ustawowego domniemanie śmierci (par. 24 l. 2. u. c. i dlatego zarządza się na wniosek Zofii Juško ur. Dumycz postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo Dr. Józefowi Schmidtowi we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem Andrucha Juško wzywa się, aby się stawił przed podpisany Sąd, o ile żyje, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15. września 1920 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów dnia 23. lutego 1920.

12409

T. 254/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Werbun syn Michała i Marii z Luboskich urodzony 31 grudnia 1885 w Grodku

Jagiellońskim ostatnio zamieszkały tamże, brał udział w wojnie jako żołnierz austriacki przy 45 dywizji 2 baterii austr. artylerji polnej i wedle przeprowadzonych dochodzeń zginął od kuli nieprzyjacielskiej w jesieni 1914 pod Krakowem w czasie odwrotu wojsk austr. Można zatem przyjąć, iż sążąd warunki ustawowego dopuszczenia śmierci po myśli par. 24 u. c. wzgl. ust. z 31.3.1918 Nr. 128 Dzpp. Zarządza się tedy na wniosek Anny Werne postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Ogłasza się zatem wezwanie, aby udzieliło wiadomości o zaginionym Sądowi. Zaginionego zaś wzywa się, aby się jawił przed podpisaniem sąduca o ile się, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po 3 miesiącach od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej”, sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII. Lwów dnia 25. lipca 1921. 12410

L. 247/21. Józef Kiełbasa syn Jakóba i Marii, rolnik, przezony 12 marca 1887 i zamieszkały w Zabrzu, z ogłoszeniem ogólnej mobilizacji odszedł do czynnej służby wojskowej podczas wojny światowej, która potrafił przyjąć do pałku medycyny armji austriackiej. Walczył pod Opawem w dniu 1. października 1914; od tego czasu słych o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, który o życiu Józefa Kiełbasy miał jakiegokolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnemu adw. Pr. Słaczce w Sanoku, w przedciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Józefa Kiełbasy, uznaje go na ponowny wniosek Anieli Kiełbasy za zmarłego, a jego małżeństwo z Anielą ze Sokołowa za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wędła małżeńskiego mianuje się adw. Dra Słaczke w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV. Sanok dnia 2. listopada 1921. 12265

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

A. IX. 40/15/189. Obwieszczenie. Masa spadkowa Stefana Weissa z Korolówki obok Kołomyj sprzedaje z wolnej ręki kompleks realności objętych wial. 4, 27, 140, 161, 206, 226, 257, 272, 575, 247 i 39 księgi gruntowej gminy Korolówka o powierzchni 12 morgów 1070 sążni kwadratowych położonej tuż przy kolejowej linii Lwów—Czeratówce. Na gruncie stoją części miszeczono-browara. Najniższa cena 7.000.000 Mkp. Ze sprzedawca połączony są warunki, co do których wyjaśnienia adwokat Dr. Waller w Kołomyjach jako pełnomocnik spadkobierców i zarządca majątku spadkowego działający wedle wskazówek Sądu spadkowego. Otwarte należy wnieść do dnia 10. stycznia 1922 w kancelarji adwokata Dra Wallera w Kołomyjach.

Sąd powiatowy, Oddział IX. Kołomyja dnia 21. grudnia 1921. 12765 I—2

C. II. 103/21. Przeciw Antoniemu Kuryweczakowi, rolnikowi w Krościenku, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu powiatowego w Dobromiłu przez Józefa Bernasiewicza, właściciela realności w Krościenku pozew o zwrot 100 dolarów Stan. Zjedn. północnej Ameryki. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 17. stycznia 1922 o godzinie 9 przed południem sala rozpraw Nr. 7. Celem strzeżenia praw Antoniego Kuryweczaka ustanawia się p. Dra Kesslera, adwokata w Dobromiłu kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie wyżej wymienionego w przedzonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II. Dobromił dnia 25. listopada 1921. 12516

C. 471/21. Edykt. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Adamowi Pypciowi i tow. z Nockowej wniosła Antonina ze Szotów Ochłowa z Nockowej pozew o oddanie posiadania ogr. 1830/3 gm. Nockowa. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 31. stycznia 1922 godzinie 9 w tut. Sądzie biuro Nr. 39. Celem strzeżenia praw nieobecnego Adama Pypcia ustanawia się żonę tego Zofię 1-o Grobelną 2-o Pypcę z Nockowej kuratorką. Kuratorka ta zastępować będzie kuranda w rzeczzonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w Sądzie się nie zgłosi lub nie zamianuje pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział II. Ropczyce dnia 26. listopada 1921. 12517

C. I. 656/21. Edykt. Przeciw Mikołajowi Jowikowi z Chiszewic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu powiatowego w Rudkach przez Małolet, Iwana Sawruka z Chiszewic pozew o ustalenie ojcostwa i płacenia alimentów. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na dzień 11. stycznia 1922 godz. 9 rano biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Mikołaja Jowika ustanawia się Pana Juliusza Giszewskiego, adwokata w Rudkach kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie Mikołaja Jowika w rzeczzonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I. Rudki dnia 29. listopada 1921. 12518

C. I. 1216/21/2. Edykt. Strona powodowa Wasyl Dobriański w Wierzbowie wniosła skargę przeciw stronie pozwanej niewiadomemu z miejsca pobytu Nyskole Stasiukowi o uznanie prawa własności do lcz. C. I. 1216/21. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 16. grudnia 1921. godz. 9 rano w tym Sądzie biuro Nr. 12. Ponieważ miejsce pobytu strony

powzonej jest nieznane, ustanawia się p. Dra Pomeranę adwokata w Podhajcach kuratorem, który ja będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział I. Podhajce dnia 3. listopada 1921. 12520

AMORTYZACJE.

Nr. VI. 839/21/5. Amortyzacja. Na wniosek Mieczysława Ostrowskiego, kupca w Tarnopolu, wzywa się postępowanie celem amortyzacji kolejowego przekażu zaliczenia 54 do ceduły 81482 z daty Tarnopol dnia 20. sierpnia 1921 na kwotę 21250 marek polskich nadawcy Mieczysława Ostrowskiego w Tarnopolu od odbiorcy Simona Gilsolna w Kopyczynie. Sąd wzywa się, aby w przedciągu sześciu miesięcy przesyłał w przekazu tego dochodził, gdyż inaczej dokument ten po bezskutecznym upływie oznaczonej wyżej czasokresu uznany będzie za bezskuteczny.

Sąd powiatowy, Oddział VI. Tarnopol dnia 31. października 1921. 12525

KURATELE.

L. 521/5. Ogłoszenie pozbawienia własności. Uchwała podpisanego Sądu z dnia 16. września 1921 L. cz. L. 521/4 pozbawiono częściowo własności Michała Rybaka s. Wasyla w Ludzkim szlach. zamieszkałego, z powodu marnotrawstwa. Doradcą ustanowiony Iwan Melnyk s. Wasyla w Kamionce.

Sąd powiatowy, Oddział IV. Tyśmienica dnia 25. października 1921. 12292

P. 119/21. Uchwała tut. Sądu z dnia 10. marca 1921 L. 2/20/10 pozbawiono własności Józefa Iekowicza z Halicza z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Leona Iekowicza z Halicza.

Sąd powiatowy, Oddział II. Halicz dnia 25. września 1921. 12532

P. 109/20. Uchwała Sądu powiatowego w Nisku z 23. listopada 1920 L. 9/19. pozbawiono całkowicie własności Karola Dzioba z Jeżowego, z powodu niezdolności umysłu. Kuratorem ustanowiono Antoniego Orzakiewicza z Jeżowego.

Sąd powiatowy. Nisko dnia 23. listopada 1920. 12470

P. 113/21/6. Ogłoszenie pozbawienia własności. Uchwała Sądu powiatowego w Radłowie z dnia 6. września 1921 L. czynu. L. 621/5 pozbawiono całkowicie własności Józefa Cholewickiego lat 74 gospodarza zamieszkałego w Szczurowej, a to z powodu choroby umysłowej „dementia senilis”. Kuratorem ustanowiono Jana Cholewickiego syna Wojciecha, a brata przyrodniego kuranda.

Sąd powiatowy, Oddział I. Radłów dnia 24. listopada 1921. 12473

P. V. 314/21/2. Uchwała Sądu powiatowego O. V. w Przemyślu L. cz. L. V. 31/21 pozbawiono całkowicie własności Wiktora Römera zamieszkałego poprzednio w Przemyślu a pozostającego w Zakładzie w Kulparkowie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Józefa Römera w Przemyślu.

Sąd powiatowy, Oddział V. Przemyśl dnia 17. listopada 1921. 12663

FIRMY.

Firm. 697. Rg. C. I. 356. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 5. września 1921. Brzmienie firmy: „Kalka”, fabryka papierów chemicznych, spółka z ogr. odnow. Siedziba firmy: Lwów. Zmiany uchwała Walnego Zgromadzenia spółników odbytego we Lwowie dnia 19. lutego 1921. not. do l. rep. 13200 uwierzytelnionej został podwyższony dotychczasowy kapitał zakładowy Spółki z kwoty 210.000 Mkp. do wysokości 650.000 Mkp. i został pełno wnieiony.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV. Lwów dnia 2. września 1921. 12435

Firm. 945/21. Rg. A. I. 254. Wpis zmian dotyczących już wpisanej firmy spółkowej. Do rejestru wniesano dnia 16. września 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Heller i Ska. Zmiany: Ze spółki wystąpił Juliusz Rauch, wobec czego posiadaczką firmy jest dotychczasowa spółniczka Natalia Heller, która firmę w ten sposób podpisywać będzie, że pod dotychczasowym brzmieniem firmy położy swój podpis.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV. Lwów dnia 2. września 1921. 12491

Firm. 1253/21. Rg. A. III. 158. Wpis firmy spółki jawnej. Do rejestru wpisano dnia 16. września 1921. Siedziba firmy: Lwów ul. Zyblikiewicza 9. Brzmienie firmy: Neige de Fleurs Seifert i Fried. Firma spółki: Jawna spółka handlowa od 1. września 1921. Jawnymi spółnikami są: Wilhelm Seifert i Zygmunt Fried — obaj we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 9, wyrób artykułów perfumeryjno-kosmetycznych. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy umieści swój podpis jeden ze spółników.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV. Lwów dnia 13. września 1921. 12492

Firm. 512/21. Rg. A. 172. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Do rejestru Oddział A. wpi-

sano: Siedziba firmy: Skalat. Brzmienie firmy: handel bydlęcy. Jakob Ber Stöckel w Skalacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel bydłem. Właściciel firmy: Jakob Ber Stöckel, kopiec w Skalacie. Dzień wpisu: 5. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II. Tarnopol dnia 4. sierpnia 1921. 12479

Firm. 1208/21. C. V. 62. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wnieiony następują: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Towarzystwo filmowe „Polonia-film” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, siedziba spółki jest Kraków. Przedmiotem przedsiębiorstwa spółkowego jest kina, sprzedaż i wypożyczanie filmów kinematograficznych oraz postronienie w używaniu i wypożyczaniu sprzętu, urządzeń przyborów kinematograficznych. Forma spółki: Spółka z ogr. odpowiedzialn. z myśl ustawy z 6/3 1906 L. 38 Dzpp; kapitał zakładowy spółki wynosi 800.000 Wkp. i został w całości wpłacony. Zawiadomienia od spółki dla spółników na Walnym Zgromadzeniu miało następować zamknięcie listów poleconych pod ich adresem za ich stałego miejsca zamieszkania nadanych. Zawiadomienia spółki zostały ustanowieni dwaj zawiadowcy, a to: Paweł Menasciu, przemysłowiec w Krakowie, ul. Li-browszczyzna 1. 6 i Dr. Joachim Spira, kandydat adwokacki w Krakowie ul. Sobieskiego 1. 4, którzy zastępować i podpisywać będą firmę spółki kolektywnej, umieszczając swoje nazwiska pod wydrukiem stanowią, wydrukowanym lub przez kogokolwiek wpisarem, brzmieniem firmy. Do zarządstwa spółki są uprawnieni łącznie do dwaj zawiadowcy, albo jeden zawiadowca i proturzysta. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy umieszczają łącznie swoje nazwiska albo jeden zawiadowcy, albo jeden zawiadowca i proturzysta. Dzień wpisu: 6. października 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II. Kraków dnia 23. września 1921. 12559

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY PRZENOSI W STYCZNIU 1922 r. swoje magazyny i biura do hurtownej i detalicznej sprzedaży do własnego gmachu t. zw. Doma Towarowego Lwów, Szpitalna 1 róg Kazimierzowskiej.

BANK MAŁOPOLSKI S. A. W KRAKOWIE

Rynek Główny 25.

**Podwyższenie kapitału akcyjnego z sumy Mp. 112,000,000— na Mp. 200,200,000—
przez emisję nowych 315.000 sztuk akcji po Mp. 250— im. wart.**

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Banku Małopolskiego w Krakowie uchwaliło dnia 25. czerwca b. r. podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy **Mp. 112,000,000— na Mp. 200,200,000—**, przekazując Radzie Zawiadawczej określenie terminu, oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcji.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadawcza podnieść kapitał akcyjny Banku o **Mp. 88,200,000—** przez emisję nowych sztuk 315.000 pełnowpłaconych akcji po **Mp. 250—** imiennej wartości.

Objęcie większości nowo wydać się mających akcji zostało już z góry zapewnione, a na pozostałą resztę rozpisuje się po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 25. czerwca b. r. i na zasadzie postanowienia p. Ministra Skarbu oraz p. Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 21. listopada 1921 zamieszczonego w Nr. 270 „Monitora Polskiego” z dnia 26. listopada 1921.

SUBSKRYPCJE

na następujących warunkach:

1) Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że za dwie dawne akcje pobrać mogą jedną nową.

2) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne akcje, lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu za nich wykonanego prawa poboru.

3) Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 stycznia 1922 pod rygorem utraty tego prawa.

4) Kurs emisyjny nowych akcji wynosi Mp. 475— dla dotychczasowych akcjonariuszy wykonujących prawo poboru, zaś Mp. 600— dla nowych akcjonariuszy.

5) Przy zgłoszeniu uścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 6 proc. odsetkami od ceny kupna od 1 lipca 1921 do dnia wpłaty.

W KRAKOWIE: Bank Małopolski Rynek gł. 25.
Filia Polskiego Banku Krajowego.
Filia Banku Handlowy w Warszawie,

W WARSZAWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ulica
Marszałkowska 154.
Bank Handlowy w Warszawie.
Bank dla Handlu i Przemysłu.

WE LWOWIE: Oddz. Banku Małopol. ul. 3 Maja 10
Polski Bank Krajowy.

WE LWOWIE: Oddz. Banku dla Handlu i Przemysłu,
Oddz. Banku Dyskont Warszawskiego.

W POZNANIU: Bank Związku Spółek Zarobkowych,
Polski Bank Handlowy,
Bank Przemysłowców,
Oddz. Banku Handlowy w Warszawie.

W LODZI: Oddz. Banku Małopol ul. Moniuszki 4
W TARNOWIE: Oddz. Banku Małopol, Krakowska 8.

W ŚCIEŻANOWIE: Oddz. Banku Małopolskiego
ul. Sapieżyńska 10.

6) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja Banku według swego swobodnego uznania.

7) Nowe akcje wydane będą w swoim czasie akcjonariuszom po zawiadomieniu o przydziale akcji i po skonfektowaniu sztuk za zwrotem po wierdzenia kasowego na niszczonej wpłacie.

8) Na wypadek nieprzydzielenia akcji Bank zwróci wpłaconą kwotę wraz z odsetkami w wysokości 6 proc.

9) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1-go lipca 1921.

10) Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcji przyjmują do dnia 15 lutego 1922 następujące instytucje:

W RZESZOWIE: Oddz. Banku Małopol., Jagiellońska 3

W BIELSKU: Oddz. Banku Małopol. ul. Kolejowa 8.

W ZAKOPANEM: Oddz. Banku Małopol. Krupówki 38

W KATOWICACH: „Deutsche Bank” filja w Katowicach
Spółka Komandytowa „Feige & Co”.

W KROLEWSKIEJ Hucie: Oberschlesischer Bankverein

W WIGORNI: Powiatowy Austr. Zakł. Kred. Ziemi
Austr. Zakład Kredytowy dla Handlu i Przemysłu.

R. WRÓBLEWSKI I SKA

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

BYDGOSZCZ GDAŃSKA 152.
(Pozn.) Telef. 71.

Dostarcza wszelkiego
zboża, maki i innych
ziemiopłodów.

PARNIKI DO KARTOFLI

Wagi dziesiętne na bydło,
setne i balansowe. -- Łózka
w wielkim wyborze. -- Papa
dachowa. -- Kasy pancerne
i kasetki. -- Maszyny do łupania
drzewa. -- Wały do cyrkułarki
i piły. -- Taczki żelazne
i drewniane. -- Narzędzia
techniczne i gospodarcze.

• **MIECHY KOWALSKIE** •

POLECA

M. KIERSKI, Handel żelaza
Lwów, Pasaż Mikolaseha
Filia: Tarnopol.

TYDZIEŃ POLSKI

||| Pismo poświęcone zagadnieniom życia |||
politycznego, społecznego i literackiego |||
OTWIERA PRENUMERATĘ NA ROK 1922
||| TRZECI ROK WYDAWNICTWA. |||

Wstępując w trzeci rok istnienia może **TYDZIEŃ POLSKI** wskazać na obfity dorobek artykułów piór pierwszorzędnych, znamienitych formą i głębią myśli. Przedrukowywane i omawiane w całej niemal prasie polskiej, wnikały one w społeczeństwo i zmuszały je do zastanowienia się nad bolączkami narodowymi, dzięki jasnemu i przedmiotowemu oświetleniu tematów. Wolne od wszelkich odcieni i liberyjnych, wywołane z konieczności wypowiedziane się podług narzuconych formuł, szły w świat, jako nieskrępowane głosy prawdziwie wolnej, krytycznej i twórczej myśli ludzkiej.

Koła przyjaciół naszego pisma wzmagają się coraz bardziej, wzmagają się też ilość i różnorodność współpracowników tak, że czytelnicy znajdują na łamach **TYGODNIA POLSKIEGO** najdokładniejsze odbicie obywatela aktualnego życia narodu, ujęte w ramy spokojne, rzeczowe, wolne od wszelkiej animozji i osobistych zaczepiek.

W przeświadczeniu, że nasze skupienia mieszczańskie powinny odegrać w rozwoju państwowości pierwszą zędną rolę jako środowiska działalności umysłowej i przemysłowej, zwrócimy baczną uwagę na potrzeby i warunki bytu miast, na zagrody, wstrzymujące ich pęd do świetnej przyszłości.

W ubiegłym roku umieścili prace w **TYGODNIU POLSKIM** następujący autorzy:
Prof. Jan Baudouin de Corienay, Atalo Begay, prof. Fr. Bossowski, Dr. I. E. Ciemielewski, Marjan Dąbrowski, A. Diveky, Wł. Dzwonkowski, Julia Dicksteinowa, prof. Jerzy Biedorowicz, Wład. Gilather, Xawery Głinka, Tadeusz Gruźewski, Dr. T. Hryniewski, prof. Józefa Joteyko, W. Kara, St. A. Kempner, F. Aleks. Kierski, St. Kołaczkowski, Edw. Kozłowski, Leon Kozłowski, I. W. Kosmowski, prof. Jan Bucharzewski, Ludwik Kulczycki, Jerzy Karnatowski, Radosław Krajewski, Lacour-Gayet członek Instytutu Francuskiego, Antoni Lange, Zygmunt Łada, Aleksander Lednicki, Jan Lorentowicz, Ernest Lunński, Bolesław Lutomski, Władysław Michiewicz, Iza Moszczenska, Jan Parandowski, P. E. Fawolnii, Stanisław Posner, Leon Pączkowski, ks. arcybiskup Edward Ropp, Stanisław Rogosz, Wincenty Rzymowski, Gabriel Scailte (prof. Sorbony), Leopold Staff, Maciej Śniadecki, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, prof. St. Wędkiewicz, Adam Zagórski, prof. Marjan Zdzichowski, prof. Tadeusz Zieliński, Tadeusz Zieliński, Emil Zagadłowicz, prof. Fryderyk Zoll, Jan Żarnowski.

TYDZIEŃ POLSKI wychodzi w sobotę.

Prenumerata „Tygodnia Polskiego” wynosi kwartalnie 900 mk., miesięcznie 300 mk., za granicą podwójnie.

Cena pojedynczego numeru 80 mk. Konto czekowe P.K.O. Nr. 1750.
Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, GRDYŃSKA 5 m. 4.